Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS, 9e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

2 maja mai 1971

Rok wydania XIV Nr 18 (706)

NIECH ŻYJE 1 MAJA

● „SPECIAL JEUNES" — Du 4 JUILLET au 2 AOUT — A PARTIR DE 745 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - VARSOVIE - GDAŃSK
Du 17 JUILLET au 2 AOUT — A PARTIR DE 865 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - VARSOVIE - GDAŃSK
Du 17 JUILLET au 16 AOUT — A PARTIR DE 1170 F

● POZNAŃ - GDAŃSK - SOPOT - VARSOVIE
Du 31 JUILLET au 16 AOUT — A PARTIR DE 850 F

● POZNAŃ - GDAŃSK - VARSOVIE - CRACOVIE
Du 31 JUILLET au 30 AOUT — A PARTIR DE 1150 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - ZAKOPANE - VARSOVIE
Du 14 AOUT au 30 AOUT — A PARTIR DE 850 F

NOTOCO

DEMANDEZ NOS BROCHURES ETE 71

81, Rue Raspail — 91 - SAVIGNY-SUR-ORGE TEL. : 921. 54-07

KRAJ W OBIEKTYWIE

NA OKŁADCE:

Nasza młodzież, przebywająca na studiach w Polsce, w dniu majowego święta. W środku Zuzanna Stefanik z Troyes, absolwentka filologi romańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — dziś już lektorka tej uczelni, a zarazem studentka wydziału orientalistyki. Obok — jej koledzy z Francji, m. in. Zelezowski spod Paryża i Puchalski z Carvin (Pas-de-Calais).

50-LECIE III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

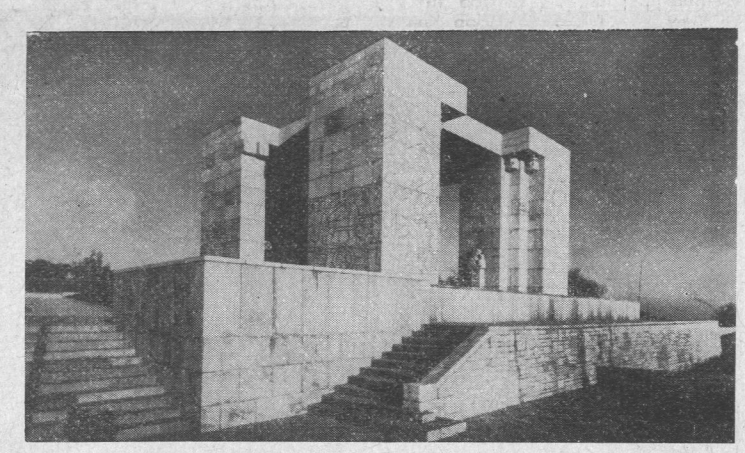

Polska obchodzi 50-lecie III Powstania Śląskiego, najważniejszego z trzech zbrojnych zrywów ludu śląskiego, który po pierwszej wojnie i odrodzeniu się państwowości polskiej, domagał się połączenia Górnego Śląska z Polską. Kiedy zawiódł plebiscyt odbyty 21 marca 1921 i Rada Ambasadorów usiłowała podzielić Ziemię Śląską między Polskę a Niemcy w sposób jak najbardziej niesprawiedliwy, nocą z 2 na 3 maja 1921 wybuchło III Powstanie, poprzedzone strajkiem generalnym, który objął cały górnośląski przemysł górniczy i hutniczy oraz kolejnictwo. Zacięte walki trwały przez przeszło 6 tygodni. Miasta, w których znajdowały się garnizony francuskie i włoskie, sprowadzone na teren plebiscytowy, zostały odizolowane, otoczone i wyłączone z działań powstańczych. Do najkrwawszych walk doszło w rejonie Kędzierzyna i Góry św. Anny na Opolszczyźnie. Po stronie niemieckiej wprowadzono do działań regularne dywizje pod dowództwem dwóch zawodowych generałów pruskich. Oddziałami polskimi dowodzili w większości podoficerowie i niżsi oficerowie, Polacy z byłych armii zaborczych. 50-tej rocznicy III Powstania poświęcimy w najbliższym czasie osobny artykuł. Na naszym zdjęciu: Mauzoleum Powstańca na Górze św. Anny, dłuta znakomitego Xawerego Dunikowskiego.

180 lat temu w Sali Sejmowej Zamku Królewskiego w Warszawie uchwalona została Konstytucja 3 Maja — pierwsza w historii ustawa, określająca podstawowe zasady zreformowanego na Sejmie Czteroletnim ustroju Polski. „Od rana w dzień 3 maja napełniła izbę sejmowych obrad ciekawa publiczność. Na odgłos, że Konstytucja dnia tego podaną ma być Sejmowi, biegł każdy dowiedzieć się, jaki jego i ojczyzny los będzie..." — pisał o tej przełomowej chwili Hugo Kołłątaj, jeden z twórców Konstytucji. Na zdjęciu — Zamek Królewski z okresu międzywojennego

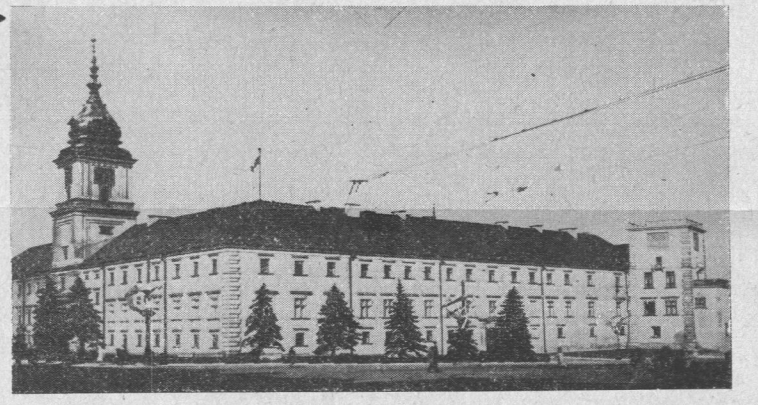

W Ostrzeszowie (woj. poznańskie) na świetnie przygotowanych trasach rozegrano mistrzostwa Polski w biegach przełajowych. Tytuł mistrzowski zdobył Henryk Piotrowski z warszawskiej „Legii". Na naszym zdjęciu: start do biegu juniorów na 4.000 metrów

Szczeciński Tydzień Teatralny należy do tradycji. W ramach tegorocznego, odbył się ogólnopolski przegląd teatrów zawodowych małych form. Uczestniczyło w nim 11 zespołów z całego Kraju. Najwyżej oceniono krakowski montaż „Jest w piekle miejsce znane". Jedno z wyróżnień otrzymał spektakl A. Świrczyńskiej „Rozmowa z własną nogą"

Dostawcą urządzeń technologicznych dla przemysłu elektronicznego, elektrycznego i teletechnicznego jest Fabryka Maszyn Lampowych „Unimasz" w Koszalinie. Obecnie zakład przygotował serię informacyjną automatów do zatapiania trzonków żarówek (na zdjęciu). Przed kilku tygodniami rozpoczęto również seryjną produkcję pomp próżniowych na licencji znanej firmy francuskiej „Sogev"

Mgr Henryk Zawadzki, emerytowany prawnik z Torunia, amatorsko zajmuje się plastyka. Jest on chyba jedynym, który jako tworzywo stosuje ...znaczki pocztowe. Prace jego, przypominające trochę mozaikę, to przede wszystkim ikony, martwe natury i kwiaty. Ostatnią jest portret Kopernika (wyżej), któremu poświęcił około 300 godzin pracy. Na zdjęciu — artysta-amator tworzy martwą naturę

ZDJĘCIA: CAF

STU STUDENTÓW z UNIVERSITE PARIS-NORD z WIZYTĄ WIELKANOCNĄ w WARSZAWIE i KRAKOWIE

Studenci z Uniwersytetu Paris-Nord przed pomnikiem Kopernika w Warszawie

Studenci z Institut Universitaire de Technologie, wchodzącego w skład Uniwersytetu Paryż-Północ, mając możność odbycia podróży zagranicznej do jednego z krajów Europy w czasie ostatnich 2-tygodniowych ferii wielkanocnych, wybrali Polskę. Od momentu decyzji do urzeczywistnienia wycieczki droga była długa. Studenci nie mieli bowiem doświadczenia, jak się tego rodzaju wycieczki organizuje. Nie mieli również dostatecznych środków na realizację planu. Trzeba było pracowicie, cierpliwie wyliczyć, na co będą mogli sobie pozwolić, zrezygnować z rzeczy kosztownych, ale zachować pozycje zasadnicze: odwiedzenie Warszawy i Krakowa.

W opracowaniu planu podróży dopomógł studentom bardzo życzliwie paryski „LOT". Reprezentant Polskich Linii Lotniczych w Paryżu p. inż. Robert Słaby wraz z całą ekipą „LOT-u"" był ujęty tą niezwykłą sympatią, z jaką studenci z Instytutu Uniwersyteckiego Technologii odnoszą się do Polski, kraju im jeszcze nieznanego. Dlatego studenci potraktowani zostali nie jak zwykli klienci (a klientom swym „LOT" naprawdę potrafi dogadzać), ale jak przyjaciel w potrzebie, któremu trzeba pomóc.

Na kilka dni przed odlotem do Warszawy studentki, studenci i profesorowie IUT zebrali się w swym gmachu w Saint-Denis na miłym towarzyskim cocktailu. Zaproszona została na ten cocktail przedstawicielka Biura Podróży „Transtours" w Paryżu p. Halina Stępniewska, reprezentant PLL „LOT" inż. Robert Słaby i p. Gabriela Domańska z PLL „LOT". Przed cocktailem profesor Wyższej Szkoły Planowania i Statystyki w Warszawie, p. Jan Lipiński, zaznajomił uczestników wycieczki z systemem kształtowania się cen w Polsce.

A jak było podczas wycieczki? Informuje o tym Wojciech Gilewski — student z Warszawy, słuchacz Wyższego Studium Języków Obcych w Warszawie, Sekcja Francuska.

Paryscy goście wyruszają z Domu Turysty na kolejną wycieczkę po stolicy

LES „IUT-iens" EN POLOGNE

Ils sont venus à Varsovie en avion le 4. IV. pour passer en Pologne une dizaine de jours; une centaine de jeunes, filles et garçons entre dix-neuf et vingt-deux ans, tous étudiants de l'Institut Universitaire de Technologie (IUT) à Saint-Denis, près de Paris. Le voyage même, prévu comme voyage d'études avec des aspects touristiques, fut conçu par deux hommes: M. KOŹMIŃSKI — professeur à l'Ecole Centrale de la Planification et des Statistiques à Varsovie, du côté polonais et M. PUJOL-COUMERAT — assistant en marketing à l'IUT. C'est aussi M. Koźmiński que prépara en gros le programme du séjour et proposa à l'agence touristique polonaise „Almatur" de s'occuper de l'hébergement, d'assurer les moyens de transport et d'organiser le séjour des Français en Pologne.

Une majorité écrasante des étudiants français sont venus en Pologne pour la première fois de leur vie. Leurs premières impressions furent, dès le début, conditionnées par l'incontestable empreinte du soleil splendide de ce printemps polonais débutant timidement. A l'arrivée on entendait déjà partout des: „Mais décidément, il fait plus chaud ici qu'à Paris...!". Tout de suite après l'arrivée, profitant du beau temps, on les amena dans les cars visiter le palais de Wilanów, on leur fit voir la ville de Varsovie et, pour finir, on leur fit écouter une conférence sur le commerce intérieur et extérieur polonais, tenue par le professeur Koźmiński, qu'ils ont beaucoup appréciés. Le lendemain c'était la visite guidée du ghetto de Varsovie et

Ciąg dalszy na str. 4

Setka wyjeżdżających do Polski studentów z Uniwersytetu Paris-Nord stanowi pierwszą w tym roku większą grupę przewożoną przez PLL „LOT" z Paryża do Warszawy specjalnym samolotem. Na wykładzie przed wycieczką

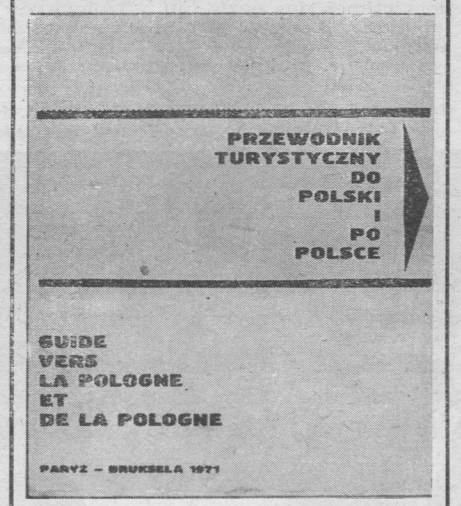

W dzisiejszym numerze znajduje się piąta część **„Przewodnika Turystycznego do Polski i po Polsce"**, obejmująca strony 65—80, łącznie więc otrzymali nasi Czytelnicy już 80 stron Przewodnika. W następnym numerze szósta część obejmie strony 81—96. Całość będzie miała 160 stron. Przypominamy, że Przewodnik jest nieodłączną częścią naszego pisma i bez „Tygodnika Polskiego" nie jest do nabycia.

Poważny był współudział Biura Podróży „Transtours" w realizowaniu wielkiego zamierzenia: udzieliło ono studentom kredytu. Po prawej kierowniczka działu polskiego „Transtours" pani Halina Stępniewska podczas cacktailu

Dalszy ciąg ze str. 3

deux conférences: celle au Centre des Coopérations Agricoles (CRS) sur les principes de l'organisation et du fonctionnement d'une coopérative de ce genre, et celle à la Coopérative „Społem" portant sur les fonctions des unions des coopératives de consommation, toutes deux suivies des débats bien animés. La soirée de ce jour les a rencontrés dans un des clubs d'étudiants de Varsovie, „Stodoła". Le programme prévoyait cette petite détente après deux journées passées en rencontres et visites de tous genres.

Le jour suivant on a pu les voir contempler les nobles monuments de Cracovie, admirer l'ambiance particulière de cette ville, s'émerveiller de l'accueil que l'on leur y a réservé. Le beau temps, qui paraissait les suivre, augmentait encore la joie et le contentement universels. Après trois magnifiques journées passées à Cracovie ils sont allés visiter la plus grande configuration urbaine et industrielle en Pologne, à savoir, celle de Katowice, englobant environ un dixième de la population de notre pays. Aussitôt arrivés, ils furent très étonnés par le contraste entre l'agitation avant-pascale de Cracovie et l'aspect mort que présentait la ville de Katowice le 11 et le 12 avril : tous les bars, magasins et cafés étaient fermés, il y avait peu de circulation dans les rues.

En route on leur a fait voir l'ancien camp de concentration et d'extermination de Brzezinka-Oświęcim. C'est ici, sur le plus grand cimetière du monde, qu'ils se reccueillirent longuement devant les ombres des 4 millions de victimes des nazis qui y trouvèrent la mort. Après c'était l'excursion à Wieliczka et la visite de la mine de sel gemme, unique exemplaire de ce genre à l'échelle mondiale. Le 12 avril ils étaient déjà de retour à Varsovie pour pouvoir prendre le lendemain un des avions de la „LOT" à destination de Paris.

A les entendre répondre à des questions concernant leur séjour en Pologne il n'était pas difficile de constater ce qui les a frappés les plus dans notre pays. En premier lieu vient Cracovie. Selon les jeunes Français l'ancienne capitale de Pologne bat, et sur tous les points, celle d'aujourd'hui: aussi bien quant à l'architecture qu'au point de vue habitants et atmosphère des deux villes. — „Cracovie nous a surpris, et il faut se rendre à l'évidence des faits qu'elle est beaucoup mieux que Varsovie". — disaient-ils au départ. — A part cela il y a autre chose aussi; c'ést que les gens ici sont trop penchés vers le passé, vers ce qui était avant, au lieu de s'élancer vers l'avenir. C'est vrai que la dernière guerre les a trop marqués pour qu'ils l'oublient facilement, mais pour vivre mieux, pour avancer il faut se détacher du passé. — affirmaient-ils aussi. — Ont-ils raison ou tort? Peut-être nous-mêmes le verrons encore... Plusieurs d'entre nous pensent revenir en Pologne, mais cette fois-ci à titre individuel, pour pouvoir entrer en contact plus direct avec la population, les jeunes Polonais, pour pouvoir connaître mieux votre pays car ils le trouvent intéressant..." — étaient leurs dernières paroles avant le décollage. En leur souhaitant un bon voyage nous les invitons cordialement en Pologne.

W. GILEWSKI

Reprezentant PLL „LOT" w Paryżu p. inż. R. Słaby (pośrodku) i p. G. Domańska w rozmowie z profesorami współdziałającymi w organizowaniu wycieczki

Jak Amerykanie chcieli wysłać de Gaulle'a na Madagaskar ?

Archiwa raz po raz odsłaniają kulisy czasów i spraw, o których w niejednym wypadku mieliśmy dotąd nieco inne wyobrażenie. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o lata ostatniej wojny, kiedy to niemal każda dotycząca jej rzecz, była tajna, dostępna tylko nielicznym, zobowiązanym do zachowania ścisłej tajemnicy, zamykana w kasach pancernych. A dotyczyło to nie tylko planów operacyjnych, zbrojeniowych, produkcyjnych, zaopatrzeniowych czy komunikacyjnych, ale także protokółów i notatek wszelkich politycznych, gospodarczych i wojskowych konferencji, a nawet prywatnej korespondencji osób zajmujących odpowiedzialne stanowiska. Jeżeli bowiem jakaś sprawa nie miała znaczenia dla bezpośrednich działań wojennych, to mogła być przecież wykorzystana dla propagandowych celów wroga, a tym samym szerzyć dywersję, osłabiać ducha walki, dezorganizować. I dopiero dziś, kiedy udostępniane są tajne archiwa z owych lat, dowiadujemy się jak niejedna rzecz miała się naprawdę.

Ostatnio na przykład udostępniono *korespondencję* z roku 1943 *między premierem Wielkiej Brytanii, Winstonem Churchillem, a prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Rooseveltem* w sprawie osoby *generała de Gaulle'a*, który — jak wiadomo — stał wówczas na czele *Komitetu Wyzwolenia Narodowego Francji*. W. Brytania i USA usiłowały Komitet ten uczynić powolnym dla siebie narzędziem i przeciwstawiały w tym czasie de Gaulle'owi gen. *Giraud*, aby móc rozstrzygać o najbardziej żywotnych sprawach Francji bieżących i przyszłościowych w sposób arbitralny, bez porozumiewania się z zainteresowanymi, zgodnie z celami, które im przyświecały. De Gaulle z całą stanowczością przeciwstawiał się temu, nie uznawał decyzji dwóch alianckich potęg i choć dysponował wobec nich tylko siłą swego charakteru oraz powoływaniem się na Francję walczącą pod hitlerowską okupacją, czego alianci nie bardzo uznawali, wychodził niejednokrotnie z zaciętych sporów zwycięzcą. Są to na ogół sprawy znane, chać nie we wszystkich szczegółach. Ponieważ Komitet Wolnej Francji działał z Londynu zanim przeniósł się do Algieru, główne wysiłki odsunięcia de Gaulle'a od władzy przypadały Churchillowi i jego pomocnikom, zaś rola polityków Stanów Zjednoczonych sprowadzała się do inicjatywy, pomysłów i podszeptów.

„Nie wiem co zrobić z de Gaulle'm — pisał Roosevelt do Churchilla 8 maja 1943, o czym dopiero dziś się dowiadujemy. — *Czy nie zechciałby go pan uczynić gubernatorem Madagaskaru"*. Prezydentowi USA chodziło o to, by de Gaulle'a odsunąć jak najdalej od spraw Francji. Nazywał on go w swych listach *„panną młodą"*, której *„zachowanie staje się coraz bardziej niesforne"*. *„Kurs de Gaulle'a i jego stanowisko* — pisał Roosevelt — *jest niemal nie do zniesienia"*; otoczenie generała nazwał *„zjadliwym sztabem propagandowym"*, a w innym liście stwierdzał, że jest *„coraz bardziej zaniepokojony ciągłymi machinacjami de Gaulle'a"* i proponował personalne zmiany w składzie Komitetu Wolnych Francuzów przez *„usunięcie niektórych ludzi, o których wiemy, że są niemożliwi"* i *„dokooptowanie innych"*.

Churchill też radby się pozbyć de Gaulle'a, gdyż i jemu w niejednej sprawie przywódca Wolnych Francuzów zalazł mocno za skórę, ale Churchill był bardziej zorientowany w sytuacji okupowanego kraju, miał dokładniejsze informacje o ruchu oporu, o nastrojach zniewolonego społeczeństwa, o jego stosunku do rządów Vichy i wiedział, że przeciw prądowi nie można za długo płynąć. A w tym czasie na terenie okupowanej Francji dokonywało się podziemne zjednoczenie wszystkich ugrupować politycznych do wspólnej walki z najeźdźcą i kolaborantami w szeregach ruchu oporu, rosły antylawalowskie nastroje, wzmagały się czynne wystąpienia przeciw Niemcom. Równocześnie oddziały Wolnych Francuzów poza Europą, choć uzależnione w uzbrojeniu od aliantów, rosły w siłę liczebną, a dla sojuszników nie mogło to być obojętne. Toteż, jak się teraz dowiadujemy z protokółu rozmowy Churchilla przeprowadzonej 13 maja 1943 z amerykańskim sekretarzem stanu *Hullem*, premier brytyjski oświadczył, że choć *„de Gaulle jest okropny we współpracy"*, to jednak *„uważany on jest za symbol francuskiego ruchu oporu i Brytyjczycy nie mogą go wyrzucić za burtę"*.

De Gaulle urzędował już wtedy w Algierze. Anglicy pozbawili go możliwości iskrowych kontaktów szyfrowanych z francuskimi placówkami w Londynie i w innych krajach. Komitet Wyzwolenia Narodowego przekształcił się w rząd (26 maja), co ogłosił a co skonfiskowały cenzury — brytyjska i amerykańska. Następnego dnia (27 maja) jak to wiemy z drugiego tomu *Pamiętników de Gaulle'a*, przybył do Algieru francuski admirał *Fénard*, pełniący w Waszyngtonie funkcję szefa misji morskiej Wolnej Francji, który złożył de Gaulle'owi tej treści sprawozdanie:

„Prezydent prosił mnie formalnie, aby przekazać panu jego zaproszenie do Waszyngtonu. Wobec stanowiska, które dotąd zajmował w tej sprawie, nie mógłby, nie tracąc twarzy, wystosować tego zaproszenia oficjalnie. Musi więc obrać drogę półoficjalną. Jeżeli w tych warunkach przyjmie pan jego zaproszenie, ambasady w normalnym trybie przygotują pańską podróż z tym, że nie trzeba będzie podawać do wiadomości publicznej, kto mianowicie, Roosevelt czy pan, wystąpił z inicjatywą spotkania."

De Gaulle odpowiedział na to: *„Wkrótce nastąpi moment, w którym będę chciał udać się do Waszyngtonu... Na razie nie mogę jednak udzielić żadnej konkretnej odpowiedzi ponieważ udaję się do Londynu, i... kontakty w tej sprawie trzeba będzie wznowić w późniejszym terminie."*.

A dla Amerykanów kontakt z de Gaulle'm był wtedy jak najpilniejszy. Do wylądowania aliantów we Francji było już wszystko przygotowane. Nie mogło się więc obyć bez poinformowania Francuzów, i uzgodnienia z nimi pewnych problemów.

W Londynie doszło do awantury, kiedy Churchill wysunął wobec de Gaulle'a propozycje jak załatwić sprawę Tymczasowego Rządu Francuskiego i uznania go przez Amerykanów.

„Rząd francuski istnieje — odpowiedział stanowczo de Gaulle. — **Nie mam w tej sprawie powodu prosić o cokolwiek ani Stanów Zjednoczonych ani Wielkiej Brytanii. Z chwilą, gdy to zostało wyraźnie stwierdzone, jest rzeczą ważną dla wszystkich aliantów, aby zorganizować stosunki między administracją francuską a alianckim dowództwem wojskowym. Zaproponowaliśmy to już dziewięć miesięcy temu. Ponieważ jutro armie będą lądować we Francji, rozumiem pośpiech, z jakim pan pragnie uregulować tę sprawę. Ale gdzie jest niezbędny do niej przedstawiciel amerykański. Wszak bez niego, jak pan to dobrze wie, nic nie możemy postanowić. Stwierdzam, że rządy waszyngtoński i londyński przedsięwzięły odpowiednie środki bez porozumienia się z nami. Przed chwilą dowiedziałem się, że mimo naszych ostrzeżeń wojska i służby amerykańskie mające wylądować na naszym terytorium, zostały zaopatrzone w tak zwane „pieniądze francuskie", wyprodukowane za granicą, których rząd Republiki nie uznaje... Tylko patrzeć, a jutro — na rozkaz prezydenta USA i z pańską zgodą — gen. Eisenhower obwieści, że obejmuje władzę nad Francją. Czy wyobraża pan sobie, że możemy pertraktować na podobnych zasadach?"**

Churchill wpadł we wściekłość i zawołał:

„A pan czy wyobraża sobie, że my Anglicy, możemy zająć stanowisko odmienne od stanowiska Stanów Zjednoczonych... Wyzwolimy Europę, ale wyzwolimy ją dlatego, że Amerykanie są z nami... Za każdym razem, gdy będziemy musieli wybierać między Europą a oceanem — wybierzemy ocean. Za każdym razem, gdy będę musiał wybierać między Rooseveltem a panem — wybiorę Roosevelta..."

UN POEME DEDIE A NOS AMIS

Certains soirs, on s'aperçoit que la lecture est l'activité la plus belle, et on se prend à rendre grâce, longuement. Ici, aux Editions du Beffroi de Millau (Aveyron), qui ont publié un recueil de poèmes de M. Jean Bruneau intitulé „Dièses et Bémols". M. Bruneau est un poète qui se veut immédiatement compréhensible. Il promène sur le monde un regard chaleureux et se raconte librement selon une optique d'homme sensible qui ne déteste pas partager les soucis et les joies d'autrui. Outre „Dièses et Bémols", on lui doit un recueil de poésies intitulé „Glanes", un volume de souvenirs („Mon père, ce médecin"), une nouvelle („Le Testament") ainsi que des poèmes humoristiques („En potardisant"), qui ont été préfacés par le célèbre docteur André Soubiran.

Délicieux à lire, les poèmes que M. Bruneau a réunis dans „Dièses et Bémols" marient avec bonheur l'inquiétude métaphysique à une sorte de sagesse ensoleillée. Nombre d'entre eux sont de véritables gourmandises verbales. Nous les avons goûtés d'autant plus vivement qu'à la page 28 du recueil de M. Bruneau, nous avons découvert avec un étonnement mâtiné d'émotion qu'une solide et ancienne amitié lie le talentueux auteur de „Dièses et Bémols" à un couple que nous tenons en grande estime, savoir à maître Tadeusz Jagoszewski, ce juriste parisien qui chaque semaine conseille les lecteurs de notre hebdomadaire en matière juridique ou litigieuse et dont on connaît le dévouement à la cause de l'amitié franco-polonaise, et à sa femme Danuta. En effet, M. Bruneau a dédié à ses amis polonais un charmant poème qu'il a intitulé „Chez Thadée". Voici ce beau texte:

CHEZ THADEE

A Saint-Fiacre, auprès d'Etrechy,
Entre le pont et la colline
Dans le vallon où s'infléchit
En gracieux contours, la Juine,
Se prélasse — charmante au point
Qu'on ne peut s'en faire une idée
Comme bijou dans un écrin —
La maison de l'ami Thadée.

Une glycine: c'est ici.
Arrête-toi, âme bien née,
Et ne te fais plus de souci
Pour ce que sera ta journée.
Sous le plus aimable des toits
Où s'est ta Muse hasardée
Deux bons anges veillent sur toi:
J'ai nommé: Danusia, Thadée.

Car quel accueil on y reçoit
Quand, la grille pour vous ouverte,
On s'installe „comme chez soi"
A la table toujours offerte.
— O la fine glace, tudieu,
Aux framboises accomodée!
Comment ne pas croire au bon Dieu
Chez Danusia et chez Thadée?

On y peut faire ce qu'on veut,
Cueillir la groseille ou la fraise,
Rêver beaucoup, dormir un peu,
Flâner ou deviser à l'aise...
Contempler dans le ciel, là-haut,
La lune, morne ou déridée...
Tâter, s'il fait trop soif, ou chaud,
Du joli cru signé „Thadée".

On y rencontre des amis
Chacun peut dire ce qu'il pense
Ici, tout est admis, permis
Fors la bêtise et l'impudence...
Et, du coeur qu'on a sur la main
Fuse, en une franche bordée,
Le rire, clair, limpide et sain,
Chez Danusia et chez Thadée.

Que ce soit ici — ou bien là —
Sous ce poirier, sous cet érable,
Ce prunus, cette pergola,
L'endroit, partout est délectable.
Et quand, parfois — tant pis pour nous! —
Se fond, le nuage, en ondée,
Dans la grand-salle, qu'il fait doux
Chez Danusia et chez Thadée!

On y viendrait finir ses jours
Pourquoi pas? tellement l'hôtesse
Dépense des trésors d'amour
De ferveur et de gentillesse
Pour votre bonheur... C'est au coin
De la route, après la coudée...
(Vous autres, ne l'oubliez point!)
La maison de l'ami Thadée.

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS" licencja 132

49, avenue de l'Opéra — PARIS II-ème tèl: 742-47-39
Przedstawicielstwo w LILLE: 53, rue des Arts
Mme Janina ZUWAL tél: 53-18-66

ORGANIZUJE WYJAZDY DO WSZYSTKICH MIAST W POLSCE

Pociągami bezpośrednimi bez żadnych przesiadek

TRANSTOURS

- Załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS" wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés", „Famille Nombreuse", etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS
oraz nasi korespondenci terenowi

DYREKCJA POLSKIEJ RESTAURACJI W HALACH

„VARSOVIE"

10, rue Etienne Marcel, Paris 2-ème Tél: 231-74-18
uprzejmie zawiadamia, że w lokalu obok
135, rue St. Denis, Paris 2-ème Tél: 231-74-18
został otwarty POLSKI MINI DRUGSTORE

„VARSOVIE-DELIKATESY"

POLECAMY:
- Znakomite dania gotowe na wynos,
- torty ● wędliny ● konserwy ● wódki ● likiery.
- Importowane polskie kryształy ● dywany ● szkło ● wyroby artystyczne, skórzane ● biżuterię ● upominki ● płyty i książki.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

PKO BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

ODDZIAŁ w PARYŻU

23, rue Taitbout, PARIS 9e tel. 824-42-02

Bank Polska Kasa Opieki SA, Oddział w Paryżu informuje uprzejmie, że wpłaty na Odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie są przyjmowane na rachunek E/100700.

Wpłat można dokonywać w kasach Banku, względnie przekazywać na konto pocztowe Banku PKO SA numer c/c 1401.65 — Paris, z zaznaczeniem „Odbudowa Zamku".

Ponadto wpłaty na powyższy cel przyjmują również przedstawiciele Banku PKO na terenie Francji.

Bank nie pobiera żadnych opłat od tych transferów.

Na de Gaulle'u nie zrobiło to żadnego wrażenia. Na obecnych przy tym niektórych Anglikach — również, a Bevin podszedł nawet do de Gaulle'a i głośno mu oświadczył: *„Premier powiedział panu, że w każdym wypadku stanie po stronie prezydenta Stanów. Proszę przyjąć to do wiadomości, że mówił to we własnym imieniu, a nie w imieniu gabinetu brytyjskiego.*

Tego dnia doszło jeszcze do dalszych kontrowersji. De Gaulle nie aprobował orędzia, z którym Eisenhower miał się zwrócić do Francuzów, ani sposobu zakomunikowania ludom Europy, że alianci tworzą drugi front. Wygłosił własne orędzie zgodne z wymogami Francji, wycofując się ze zbiorowej audycji, którą miano nadać z Londynu do Europy po lądowaniu. Faktem jest, że metody, jakie przy tym wszystkim stosowali alianci trudno nazwać uczciwymi. Tak np. Eisenhower doręczając treść swego orędzia do Francuzów, poprosił de Gaulle'a o uwagi i ewentualne poprawki, a kiedy ten po godzinie poprawki te doręczył, Amerykanie oświadczyli mu, że nic się już nie da zrobić, gdyż ulotki z orędziem są wydrukowane i niebawem zostaną rozrzucone nad Francją.

De Gaulle był wobec Amerykanów i Brytyjczyków bardzo uparty i stanowczy, nieraz mogło się wydawać, że nie ma racji, ale Francja na tym jego uporze i stanowczości dobrze wyszła.

WITAJ WIOSNO

Dobrze, że mama nas nie widzi, chociaż ciągle nam przecież powtarza, że czystość to zdrowie...

Wiosna — najpiękniejsza pora roku. Wraz z jej pierwszymi promieniami słońca, wszystko budzi się do życia. I tak jak roślinki, zmęczone długimi zimowymi dniami — z radością witają ją blade dziecięce buzie. Wypełniają się wrzawą ulubione miejsca zabaw — parki, opuszczone place i podwórka. Często brzydkie, brudne, obdrapane — ale jednakowo bliskie wszystkim naszym milusińskim, pod każdą szerokością geograficzną. Tu przecież jest ich prawdziwy raj, wolno to czego zabrania dom i szkoła; chlapać wodą, sypać piaskiem, „tworzyć" na murach i chodnikach, tu poznaje się „życie" i można usłyszeć to o czym rodzice rozmawiają szeptem, tu wreszcie — można być „kimś": „Robin Hoodem", „Wilhelmem Tellem", „Lancelotem" a nawet królem, dopóki dobrze znajomy głos nie zmusi do opuszczenia tronu dla... dymiącego właśnie obiadu.

W zależności od fantazji dzieci (a tej nigdy im nie brak) z wiosną, podwórka zamieniają się w boisko sportowe lub poligon. Starsi chłopcy rozgrywają mecz piłki nożnej, dziewczynki grają w „klasy" maluchy wyczarowują w piasku wspaniałe fortece, a ci którzy stawiają tu swe pierwsze kroki — zwykłe piaskowe babki. Liczy się pomysł, ale każdy bez wyjątku swą „pracę" traktuje bardzo serio i nie zauważa wścibskiego fotoreportera, który z taką życzliwością (oceńcie sami) potraktował swój temat.

Zresztą niejeden z nas na widok dziecięcych igraszek, zapomni o barierze czasu, i przystanie. Niejeden — bądźmy szczerzy — ma chęć podskoczyć w „klasach" lub kopnąć piłkę. Podwórko budzi przecież również i sny naszego dzieciństwa. Jest wspomnieniem czegoś dynamicznego, heroicznego i ponad wszystko... beztroskiego. Ej, łza się w oku kręci! A wszystkiemu winna wiosna!

Krystyna KOPROWICZ

FOTO: Zbigniew BOGUCKI (6) i ARCHIWUM

Narada sztabowa jednego z oddziałów „szwedzkiego wojska"; tu zapadnie decyzja o bitwie

„Talenty rodzą się wprost na ulicy" — gdy tematem jest wiosna...

Ten młody człowiek lubi, jak widać babki i do tego... seryjne!

Wyścigi harcerskich kwadryg w warszawskiej Agrykali, czyli wyższy stopień wtajemniczenia. Sprzęt wykonany własnym przemysłem. Ocenia dziecięce jury

Czyżby do niej wiosna jeszcze nie dotarła? Skąd ten smutek?

Tak może właśnie zaczynali późniejsi mistrzowie olimpijscy?

Pewnie ta rozkoszna para ma sobie wyjątkowo wiele do powiedzenia po długiej zimowej rozłące

PROSTO Z POLSKI

● Czyżby prawdziwa wersja śmierci prezydenta Starzyńskiego?

W parku otaczającym pałacyk w Natolinie odkryto masowy grób — nowy dowód zbrodni hitleryzmu. Pewne okoliczności sugerują iż — być może — tu właśnie poniósł śmierć prezydent Warszawy Stefan Starzyński.

Przypomnijmy fakty; prezydent Starzyński został aresztowany w październiku 1939 r., więziony kilka dni w gestapo na Szucha, następnie przeniesiony do więzienia na Daniłowiczowskiej, a stamtąd — w pierwszych dniach grudnia — na Pawiak. 22 względnie 24 grudnia dwaj oficerowie gestapo wywieźli go z Pawiaka w nieznanym kierunku. Na tym dowiedziony ślad się kończy.

Jak doszło do odkrycia miejsca stracenia przez Niemców grupy Polaków? Sędzia Lidia Kwiatkowska nadzorująca z ramienia Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce prowadzoną ekshumację — informuje, że po jej artykule w „Expressie Wieczornym" z grudnia ub. r. (dementującym różne wersje na temat miejsca śmierci S. Starzyńskiego) — zgłosili się dwaj bracia W. i J. Kobiałkowie, mieszkający w pobliżu Natolina. Na przesłuchaniu stwierdzili oni, że późną jesienią lub z początkiem zimy 1939 r. zobaczyli w parku natolińskim wjeżdżające tam 2 samochody — osobowy i ciężarowy. Ukryci w zaroślach obserwowali jak umundurowani Niemcy wysadzili ludzi w cywilu i wprowadzili ich w głąb parku trzema grupami.

Było ich łącznie ok. 30 osób — sądzą świadkowie. Gdy rozległy się strzały — świadkowie zaczęli uciekać. W. Kobiałka powrócił tu po odjeździe Niemców wraz z gajowym P. Wernio. Ujrzeli zasypany dół, rozrzucone łuski nabojów. Najistotniejsze znaczenie ma tu część zeznania braci Kobiałków, w której informują, że zmarły przed kilku laty gajowy P. Wernio do końca życia twierdził, iż jednym z przywiezionych był prezydent Starzyński, którego on dobrze znał m. in. z udziału w polowaniach na tych terenach. Również inni ludzie, którzy zgłosili się do Głównej Komisji — potwierdzili, że Wernio stale to powtarzał również na łożu śmierci.

29 marca rozpoczęto próbne kopanie w parku natolińskim według uprzednich wskazań i od razu natrafiono na szczątki kośćca ludzkiego i części odzieży. Rozpoczęto ekshumację zwłok przy udziale biegłego lekarza z zakładu kryminalistyki. Dotychczasowe rezultaty niczego jeszcze nie przesądzają. Sama ekspertyza wydobytych przedmiotów potrwa 3 do 4 miesięcy.

● Prawykonanie „Kosmogonii" K. Pendereckiego

W Krakowie odbyło się polskie i europejskie prawykonanie „Kosmogonii" K. Pendereckiego — utworu, który kompozytor napisał na zamówienie ONZ. Chórem i orkiestrą Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie dyrygował J. Katlewicz. Prawykonanie „Kosmogonii", na którym obecny był K. Penderecki, krakowska publiczność przyjęła bardzo gorąco. Jako soliści wystąpili: Stefania Woytowicz, K. Pustelak i B. Ładysz. „Kosmogonia" w pierwszym zamierzeniu K. Pendereckiego miała być w całości oparta na tekstach *„De Revolutionibus orbium coelestium"* Mikołaja Kopernika. Teksty Kopernika znalazły się w części centralnej utworu. Poprzedzają ją pierwsze rozważania o możliwości oderwania się człowieka od Ziemi m. in. Giordana Bruno, a kończą słowa pierwszych ludzi w kosmosie: Gagarina i Glenna.

● Wieliczka ciągle atrakcyjna

Ponad 666 tys. turystów (dwa razy więcej niż w 1960 r.) zwiedziło w ubiegłym roku wielickie muzeum. W tej liczbie było 90 tys. cudzoziemców z 32 krajów. Po raz pierwszy bawiła w Wieliczce grupa turystów z Zambii. Przy okazji warto przypomnieć, że od 1774 r. prowadzi się w kopalni księgę pamiątkową, w której widnieją nazwiska: Staszica, Śniadeckiego, Goethego, Moniuszki, Mendelejewa, Matejki, Chopina, Prusa, Konopnickiej i wielu innych.

● Sto lat teatru w Tarnowie

Równo 110 lat temu ukazał się w Tarnowie druk ulotny noszący tytuł „Głos w sprawie zamierzonego teatru tarnowskiego". W roku 1873 powstało w tym mieście Towarzystwo Miłośników Sceny, które wzmogło swą działalność po gościnnym występie w 1882 r. w sztuce Scribe'a i Legouve'a „Adrianna Lecouvreur" Heleny Modrzejewskiej. Powstają sceny amatorskie, których rozkwit ukoronowany „prawdziwym" teatrem następuje po II wojnie światowej. W 1945 r. amatorskimi scenami Tarnowa zainteresował się Ludwik Solski. W działającym przy Domu Kultury zespole reżyserował „Zemstę" występując w roli Dyndalskiego. Amatorska scena została nazwana Teatrem Miejskim im. L. Solskiego. Teatr rozpoczyna działalność objazdową. Do 1953 r. na tarnowskiej scenie wystawiono 56 sztuk. W 1956 r. teatr został upaństwowiony. Jako jeden z pierwszych podjął akcję dowożenia widzów do teatru. Obecnie odwiedza w ciągu roku 50 miejscowości. W Tarnowie jego spektakle ogląda ok. 137 tys. widzów, z czego 50 proc. stanowi młodzież.

● Wypiekane łożyska z Trzebini

Zakłady Metalurgiczne w Trzebini, są największym w Kraju producentem „wypiekanych" detali do maszyn, łożysk, kół zębatych itp. Z surowców produkowanych przez wydział metalurgii proszków, metodą spiekania uzyskuje się w specjalnych formach gotowe części o ogromnej dokładności wykonania i nie wymagające tradycyjnej obróbki. Zakłady specjalizujące się m. in. w produkcji spiekanych łożysk do „Polskiego Fiata", wytwarzały w ub. roku 2 typy łożysk ślizgowych, a w bieżącym roku antyimportowa produkcja obejmie 2 dalsze asortymenty.

● Dobry wynik aklimatyzacji pelugi

Pomyślnym rezultatem zakończyły się próby zaaklimatyzowania w wodach jezior olsztyńskich — pelugi, ryby północno-syberyjskiej. Ryba ta, z gatunku łososiowatych, ma smaczne, delikatne mięso, podobne do mięsa rodzimej siei, którą jednak „bije na głowę" szybkością przyrostu wagi. Wielkim atutem, przemawiającym za dalszym rozwijaniem hodowli pelugi, jest fakt, że ryba ta, żywiąca się planktonem, przebywa najchętniej na głębokości 14—20 m, umożliwia więc zagospodarowanie głębszych stref jezior.

● Seniorka polskiej sceny w Ameryce

Z Gdyni do USA odpłynęła transatlantykiem „Stefan Batory" grupa aktorów, którzy z Mieczysławą Ćwiklińską na czele odbędą tournée artystyczne po USA i Kanadzie ze sztuką Cassony „Drzewa umierają stojąc". Mieczysława Ćwiklińska udała się do USA 18 kwietnia samolotem „Lufthansy z Frankfurtu n/Menem bezpośrednio do Bostonu. Organizatorem występów zespołu Mieczysławy Ćwiklińskiej w USA i Kanadzie jest amerykański impresario — Jan Wojewódka. Program tournée przewiduje 16 przedstawień w największych ośrodkach polonijnych za Oceanem.

● W czasie biegu przełajowego uratował dziecko i dobiegł do mety

Poprzez park miejski w Nysie, gdzie znajduje się także staw, prowadziła trasa biegu przełajowego. Na dystansie 6 000 m, w którym wzięło udział 14 młodych biegaczy, biegł reprezentant zespołu szkół rolniczych w Nysie, 17-letni Andrzej Zacłona. W pewnej chwili ku zdziwieniu trenerów, sędziów i publiczności A. Zacłona zboczył z trasy i wbiegł na resztki lodu pokrywającego staw. Jak się później okazało zawodnik ten biegnąc zauważył wyciągnięte z przerębli ręce tonącego dziecka. Udało mu się uratować chłopczyka z topieli, ale sam wpadł do lodowatej wody. Przy pomocy kolegi, Andrzej Zacłona wydostał się ze stawu i mimo że był cały mokry i zmarznięty, kontynuował bieg i dotarł do mety.

Mimo, że A. Zacłona nie uplasował się na czołowym miejscu, został dopuszczony do wojewódzkich biegów przełajowych, zajmując w nich dobre miejsce.

Jednym ZDANIEM

● Metalowcy z Płocka obchodzili uroczyście setną rocznicę założenia w swoim mieście pierwszej fabryki maszyn rolniczych.

● Dr Aleksander Hulek, zasłużony w rehabilitacji inwalidów, otrzymał nagrodę Światowej Federacji Kombatantów w Paryżu (FMAC).

● Wystawa Légera eksponowana jest obecnie w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

● W chwili, gdy oddajemy niniejszy numer do druku kwoty wpływu na Odbudowę Zamku przekroczyły już 35 milionów złotych.

● W Polsce bawiła delegacja gospodarcza Hiszpanii.

● W ciągu 23 lat swego istnienia przemysł okrętowy zbudował 1055 statków pełnomorskich o nośności łącznej 5 milionów ton.

● Jak donosi prasa Kraju, na Rzeszowszczyźnie działa aż 32 różnych regionalnych stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, zajmujących się rozwojem życia kulturalnego.

● Biblioteki Kielecczyzny osiągnęły już pokaźny stan 10 milionów książek, ale specjaliści twierdzą, że to jeszcze za mało.

● Wędrownicy w Wałbrzychu

„Bąbelki", „Drapichrusty", „Wyrypiarze", „Nietoperze" i członkowie kilkudziesięciu innych klubów turystyki pieszej spotkali się 17 kwietnia w Wałbrzychu na dwudniowym ogólnopolskim zlocie piechurów. Omówili oni plany pracy, podzielili się doświadczeniami, a poza tym zwiedzili Wałbrzych i lochy walimskie, obejrzeli filmy turystyczne i wystawę sprzętu turystycznego.

● 25 lat więzienia dla pirata powietrznego

Sąd Wojewódzki w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie Rudolfa Olmy i jego wspólników — Marii Kanikuły i Leona Olmy, którzy w dniu 26 sierpnia 1970 r. usiłowali uprowadzić za granicę samolot pasażerski PLL „LOT", odbywający przelot na trasie Katowice — Warszawa. Próba ta zakończyła się tragedią: eksplozją na pokładzie znajdującego się w powietrzu samolotu ładunku wybuchowego trzymanego w ręku przez Rudolfa Olmę. Kilku pasażerów odniosło ciężkie i trwałe obrażenia, doznał ich także sam sprawca eksplozji. Sąd skazał Rudolfa Olmę na łączną karę 25 lat pozbawienia wolności; jego wspólników — Leona Olmę na karę 4 lat oraz Marię Kanikułę na karę 2 lat pozbawienia wolności.

TYGODNIOWA GAWĘDA

▲ *Dwaj 85-letni uczeni* ▲ *Filozofowie Tadeusz Kotarbiński i Władysław Tatarkiewicz* ▲ *Dobra robota*

Tak się składa, że obydwaj Profesorowie byli przed laty moimi profesorami. Było to w latach trzydziestych na Uniwersytecie Warszawskim, gdy byłem studentem wydziału humanistycznego. Profesor Tadeusz Kotarbiński wykładał logikę, a profesor Władysław Tatarkiewicz — historię filozofii.

Zanim trafiłem na ten wydział, byłem na prawie. Tam było zupełnie inaczej: ogromne tłumy studenckie, z którymi na dobrą sprawę profesorowie nie mieli żadnego kontaktu. Tutaj kameralnie: profesorowie znają studentów po nazwisku, ba — d y s k u t u j ą z nimi! Właśnie na seminarium prof. Kotarbińskiego z szeroko otwartymi oczyma patrzyłem, jak zapalczywi studenci dyskutowali z profesorem, a profesor łagodnie, ale z powagą, a nawet szacunkiem dla młodocianego polemisty wygłaszał swoje racje.

Na wykłady obydwu profesorów chodziło się nie dlatego, że trzeba było uzyskać podpis w indeksie (a tak było na prawie), lecz po to, by wysłuchać wykładów: pozostało mi po owych latach takie odczucie: Kotarbiński uczył nas miłowania człowieka, tolerancji, sprawiedliwości, Tatarkiewicz — myślenia i odczuwania piękna.

Nieprzypadkowo, Mili, łączę dziś te dwa nazwiska: ostatnio w Polsce obchodzono rzadkie jubileusze: obydwaj Jubilaci ukończyli lat osiemdziesiąt pięć! Kotarbiński urodził się 31 marca 1886 roku, a Tatarkiewicz — w trzy dni później, 3 kwietnia 1886. Oczywiście z całego kraju, a i bardzo licznie z zagranicy napłynęły życzenia dla Profesorów, którzy rozsławili polską myśl filozoficzną na świecie. Wychowankowie i uczniowie obydwu naukowców — a jest ich już mnóstwo — sami są wybitnymi uczonymi, i nigdy nie zapominają o swoich wychowawcach.

Nie sposób wymienić ani wszystkich godności i tytułów Profesorów, ani ich setek (tak jest, setek!) prac, wymagałoby to oddzielnego studium.

Powiedzmy więc tylko o niektórych godnościach i pracach:

Profesor Kotarbiński (wymieniam Go stale na pierwszym miejscu, jako, że starszy (o trzy dni!) był przez wiele lat prezesem Polskiej Akademii Nauk, przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, członkiem licznych zagranicznych akademii naukowych, przewodniczącym Instytutu Internationale de Philosophie, doktorem honoris causa wielu uniwersytetów krajowych i zagranicznych. Główne dziedziny Jego zainteresowań — to filozofia, logika, etyka i prakseologia (ogólna teoria sprawnego działania).

Profesor Tatarkiewicz — członek PAN, był przez wiele lat przewodniczącym Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich, od 1915 roku rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Warszawskim jako kierownik katedry filozofii; jest członkiem wielu międzynarodowych towarzystw naukowych, m. in. Comité Internationale de l'Histoire de l'Art, Institut International de Philosophie itd. Autor „Historii Filozofii" i „Historii Estetyki", podobnie jak prof. Kotarbiński, mimo podeszłego wieku, bierze nadal udział w życiu publicznym, ostatnio został wybrany do Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

Gdy z okazji jubileuszu jedna z gazet zapytała Profesora, co powiedziałby o sobie, odpowiedział skromnie: „Nie jestem człowiekiem od programów, ale od rzeczy drobnych, konkretnych". Poradził: „Robić to, do czego ma się skłonności, co się umie robić. Robiąc — uczyć się nieustannie, a całość sama się złoży."

Aż zastanawiające! Toż to właśnie teza Kotarbińskiego, teza o sprawnym działaniu! Obydwaj profesorowie — co nie jest tajemnicą — różnili się w przeszłości od siebie w wielu poglądach. W wieku, powiedzmy, dojrzałym, w tej sprawie przynajmniej doszli do wspólnego poglądu. Jeśli jeszcze ogół zastosuje się do tych, niewątpliwie słusznych wskazówek filozofów o dobrej robocie, to będzie to Ich jeszcze jedną dużą zasługą.

MARIAN

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym spożywczo alkoholowo garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy **11, rue Jouffroy, Paris 17.** Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzanie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej, imienin oraz wesel.

Sklep nieczynny w niedzielę.

WSPOMNIENIA JEDNEGO Z NAJSTARSZYCH

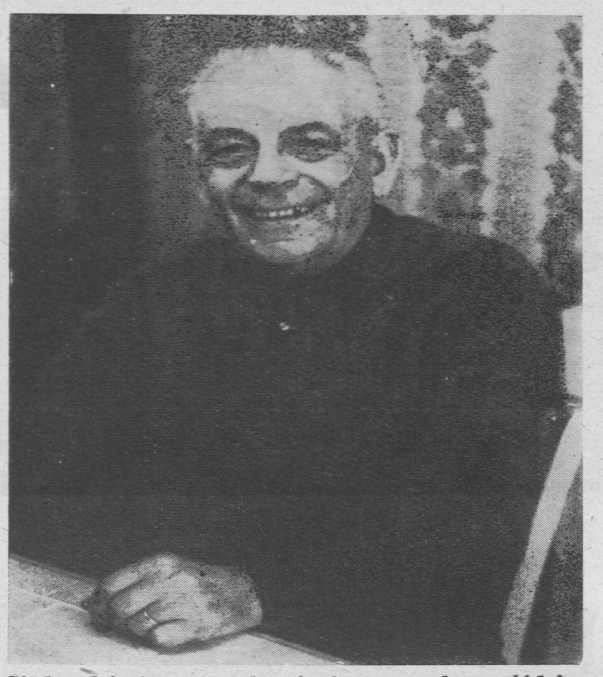

Siedemdziesiąt parę lat życia, przeszło sześćdziesiąt lat pobytu we Francji, przeżyte wojny... P. Muślewski ma niezwykle dużo do opowiadania

Towarzyszka męża od przeszło pięćdziesięciu lat, znająca świetnie całą kolonię, pani Muślewska też jest dzisiaj żywą kroniką wielu wydarzeń

— Pamiętam, miałem trzy lata, kiedyśmy odjeżjeżdżali do Westfalii. Rodzice musieli mnie gonić po całym dworcu, bo uciekałem przed pociągiem. Pierwszy raz w życiu widziałem wtedy lokomotywę. Wydała mi się straszna. Bałem się, że się w niej spalę i nie chciałem wsiąść do pociągu.

Takie jest ostatnie wspomnienie p. Wincentego Muślewskiego jakie wywiózł z Polski. Urodzony w odległości mniej więcej 50 km od Poznania, w roku 1898, opuścił swą rodzinną Wielkopolskę wraz z rodzicami, aby wyjechać do Westfalii. Wraz z małym Wickiem były jeszcze dwie siostry, jedna starsza od niego, druga młodsza. Potem urodziło się jeszcze pięcioro dzieci, ale większość z nich już nie żyje.

— Mieszkaliśmy siedem lat w Westfalii, w Harne, potem przyjechaliśmy do Francji — opowiada p. Muślewski. *Z Westfalii zostało mi jeszcze wspomnienie wielkiej katastrofy. W kopalni nastąpiła powódź i potopiło się kilkuset górników. Pamiętam również, że do Francji przyjechaliśmy z jeszcze jedną rodziną polską, Franciszka Wolnego, ale po I wojnie oni wrócili do Niemiec. Ojciec zaczął pracować w kopalni w Waziers, mnie posyłał do szkoły. Nauka nie była wtedy przymusowa, ale rodzice chcieli, żebym się uczył, bo w domu psociłem.*

Ciekawe są wspomnienia z tamtych lat. P. Muślewski należy dzisiaj już do najstarszych emigrantów polskich. We Francji mieszka od przeszło sześćdziesięciu lat i pamięta wiele faktów, które składają się na dawne dzieje naszego wychodźstwa.

— Pierwsza moja praca... Pamiętam, przyjęli mnie do fabryki wagonów i kotłów Arbel. Miałem wtedy 12 lat i zarabiałem półtora franka dziennie. Robota moja polegała na grzaniu nitów. Kiedy dowiedziałem się, że w kopalni zarobić można więcej rzuciłem pracę w fabryce. Zacząłem zarabiać 1,75 fr. dziennie, zostałem górnikiem. Proboszcz naszej parafii interesował się bardzo rodzinami, które przybyły do Waziers. Chciał im dopomóc i chciał je jednocześnie przyciągnąć do kościoła. Pochodził z Alzacji i spowiadać mógł ludzi po niemiecku. Gdy rodzice szli do spowiedzi, dawał im po 5 franków. Była to wtedy dobra dniówka robotnika. Mnie pilnował, żebym chodził na katechizm i przystąpił do komunii.

W lipcu 1912 r. przeniosła się cała rodzina do Méricourt. Pan Wincenty zaczął pracować na „trójce" w Courrières.

Niedługo potem wybuchła pierwsza wojna światowa i Muślewscy mieli nowe przeżycia. Jako obywateli niemieckich zabrano ich z domu i zamknięto w szkole.

— Siedzieliśmy zamknięci w tej szkole blisko 3 tygodnie. Stamtąd wywieźli nas na południe pod Milhaud i tam zaczęli sortować: Austriaków i Czechów osobno, Niemców trzymali nadal zamkniętych, Rosjan wypuścili. O zwolnienie Polaków — obywateli niemieckch starał się bardzo redaktor „Polonii" Wacław Gąsiorowski, a z nim razem Zamoyski, Poniatowski.Po upływie 4¹/₂ miesiąca pojechaliśmy do departamentu Aveyron. Zacząłem pracować w kopalni w Cransac.

Do roku 1917 pracowali obaj, wraz z ojcem, w kopalni, ale kiedy dowiedzieli się, że powstaje Armia Polska, zaciągnęli się obydwaj — najpierw ojciec, potem syn (gdy tylko ukończył 20 lat).

— Stanąłem przed komisją poborową w Rodez. Potem skierowali mnie do departamentu Sarthe, potem do Côtes du Nord do szkoły podoficerskiej. Po czterech miesiącach ćwiczeń zdałem egzamin i zostałem przydzielony do ćwiczenia jeńców wojennych — Polaków, którzy zostali zwolnieni z niewoli i przyjęci do polskiego wojska. Komenda była polska — prawdziwe polskie wojsko. W r. 1919 w maju pojechaliśmy do Polski. Ja, jako sierżant. Jednostką moją był 20 pułk strzelców kresowych.

Po zdemobilizowaniu ojciec i syn wrócili do Francji. Trudno powtórzyć tu wszystkie przygody z tamtych lat. Już sama podróż do Saint-Etienne przez Czechosłowację nie była prosta. Zaledwie dotarł do Lyonu, kiedy aresztowano go przez omyłkę, myląc pana Wincentego z jakimś (poszukiwanym wtedy) sierżantem czeskim.

— W Saint-Etienne ożeniłem się, ale nie zostałem tam na stałe. Wróciłem do Waziers, do tej samej kopalni. I tutaj zostałem sztajgerem. Byłem pierwszym z Polaków, który awansował na sztajgera.

P. Wincenty Muślewski pracował w kopalniach: Waziers, Cransac, Saint-Etienne, i znów potem w Waziers. Od pierwszego dnia był zatrudniony na dole; pchał wózki, powoził koniem, był pomocnikiem „boisera". Ale w sumie, mimo tylu lat pracy, w kopalni zdołał przepracować 35 lat.

— Miałem często przerwy. Przez pewien czas pracowałem w cegielni, w ogóle byłem „un pigeon voyageur". Pamiętam jeszcze ciekawe wydarzenie sprzed I wojny: strajk kobiet. Było to w 1911 czy 1912 roku. Kobiety nie mogły sobie poradzić z wyżywieniem rodzin, tak drogie były produkty. Zaczęły się manifestacje pod hasłem: „Le beurre à 30 sous". *Kobiety wyległy na ulice, krzyczały, domagały się, żeby obniżyć ceny towarów, przewracały wozy z masłem, z mlekiem.*

Późniejsze lata życia polskiej emigracji są bardziej już znane. W życiu pp. Muślewskich były one tragiczne. W r. 1933 zmarła matka, w r. 1937 — ojciec. P. Wincenty Muślewski był już wtedy żonaty, miał dwóch synów. Jeden z nich zginął mając 21 lat. Już przy końcu II wojny, w r. 1944 Niemcy wywieźli go z kopalni i odtąd przepadł bez wieści. Drugi syn natomiast mieszka w Sinle-Noble, ożenił się, ma dzieci, żyje szczęśliwie.

— Szkoda, że nie można usłyszeć jeszcze wspomnień tej drugiej rodziny, która z nami tu przyjechała, jak oni się gospodarzyli. Zwłaszcza ciekawe, jak to w pierwszych tygodniach, bez mebli, bez najpotrzebniejszych nieraz rzeczy, bez znajomości języka człowiek musiał sobie radzić w nowym otoczeniu. Myśmy byli tymi właśnie pierwszymi tu, w Waziers.

Od 23 lat jest p. Muślewski na emeryturze. Narzeka trochę na zdrowie, ale pamięć ma znakomitą i bardzo interesująco, żywo opowiada o swych przeżyciach. Reprezentantów tego pokolenia jest już mało. Dlatego opowiadanie z tamtych lat jest tak ciekawe. Rozszerza ono naszą znajomość dziejów polskiej emigracji.

SUKCES ZASADY W RAJDZIE SAFARI

Człowiek XX wieku chce udowodnić, do czego jeszcze jest zdolny. Automobilistom nie wystarczają już europejskie trasy Rajdu Monte Carlo, gdzie ryzykuje się życie jazdą po śnieżnych i oblodzonych trasach alpejskich. Współczesny gladiator motoryzacji musi wyruszyć w gigantyczny wyścig poprzez pustynie australijskie na trasie Londyn — Sydney, pokonywać górskie ścieżki w Andach w wyścigu Gran Premio Argentina, wytrzymywać lodowaty klimat i rozrzedzone powietrze (ponad 4 tys. m wysokości) w Andach, a równocześnie błotniste trasy Brazylii w rajdzie Londyn — Meksyk. Musi wreszcie być przygotowany do prawdziwych akrobacji w pokonywaniu gliniastych lub suchych, pełnych kurzu tras afrykańskich w rajdzie Safari.

W żadnej z tych wielkich prób sprawności maszyn i człowieka w ostatnich latach nie brakło Sobiesława Zasady. Polski as kierownicy jeździ na zachodnioniemieckim „Porsche 911-S", zawsze znajdując się w czołówce. Super-maratońskie trasy rajdów (do Sydney czy Meksyku) są oczywiście próbą wyczerpującą dla kierowców, ale uczestnicy dorocznego rajdu Safari twierdzą, że wyścig w Kenii, choć „tylko" na trasie 6.400 km, nie równa się z żadnym innym. Trzeba utrzymywać bardzo wysoką szybkość, gdyż przeciętna wyznaczona przez organizatorów obraca się wokół 100 km na godzinę. Po drodze trzeba pokonywać brody przez rzeki, bagniste drogi, wspinać się na góry — i uważać na dzikie zwierzęta; trzeba także dobrze znać kraj. W tym sensie piąte miejsce Sobiesława Zasady jest niewątpliwie sukcesem, gdyż na mecie był pierwszym spośród europejskich kierowców. Czterech kierowców, którzy go wyprzedzili — to stali mieszkańcy Kenii, Ugandy i Tanzanii.

Kierowcy muszą pokonać trasę 6.400 km w ciągu 136 godzin, w tym mają zaledwie 8 godzin odpoczynku. Praktycznie jedzie się więc bez snu, a pod koniec bardziej na instynkt i wyczucie. Sobiesław Zasada wraz ze swoim pilotem Marianem Bieniem na 300 km przed metą byli na drugiej pozycji, potem spadli na trzecie. I tak wjechali na ulice Nairobi, gdzie była meta. Na przedmieściu musieli naprawiać swego Porsche'a po raz ostatni, tracąc 15 minut — i to spowodowało ich spadek na piąte miejsce.

Oczywiście rajd jest nie tylko wyścigiem człowieka, lecz także maszyny. Szacunek zdobywa nie tylko kierowca, lecz i budowniczy samochodu. W tym sensie sukces odniosły japońskie Datsuny 1600, które zajęły pierwsze dwa miejsca. Trzecim był Ford Escort TC, a czwartym Peugeot 504 (Shankland-Bates, Tanzania). Pierwszym na Porsche 911 S i jedynym, który ukończył rajd, był Zasada.

Wyniki ostateczne: 1. HERRMAN (Kenia) „Datsun 1600" — 217 pkt karnych. 2. MEHTA (Uganda) „Datsun 1600" — 220 pkt. 3. HILLAR (Kenia) „Ford Escort TC" — 348 pkt. 4. SHANKLAND (Tanzania) „Peugeot 505" — 349 pkt. 5. ZASADA (Polska) „Porsche 911 S" — 368 pkt. 6. PRESTON (Kenia) „Ford Escort TC" — 402 pkt. 7. AALTONEN (Finlandia) „Datsun" — 437 pkt. 8. CALLSTROM (Szwecja) „Lancia Fulvia" — 476 pkt. 9. ULYATE (Kenia) „BMW 2002 TI" — 511 pkt. 10. HUTH (Kenia) „Peugeot 504" — 559 pkt. Ze 108 kierowców, którzy wystartowali do rajdu, ukończyło go zaledwie 32.

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

Pekao

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

— karnety wymiany zostały zniesione

— istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

WROCŁAW

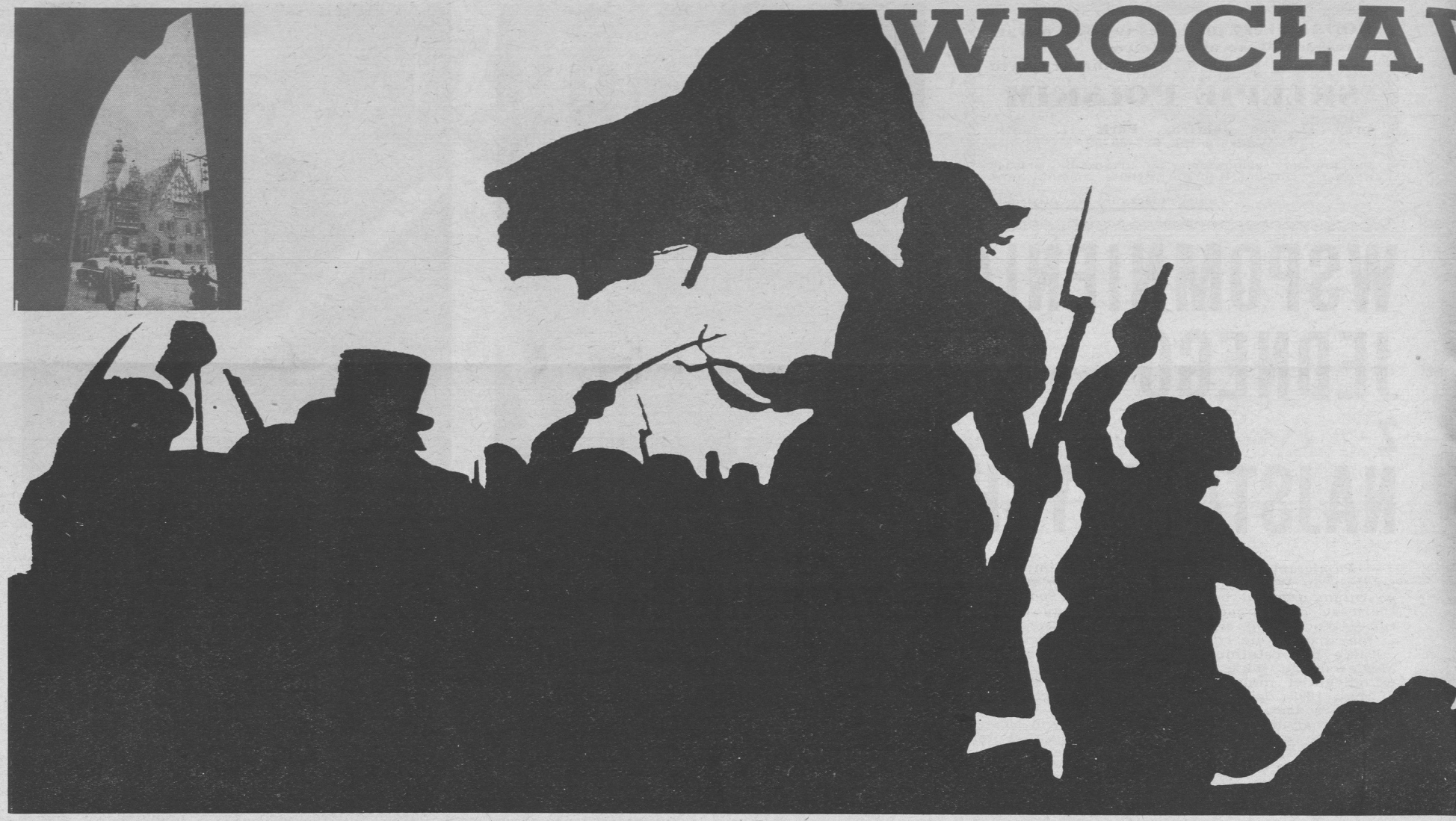

Stulecie Komuny Paryskiej stało się okazją do imprezy naukowej — kolokwium francusko-polskiego, jakie odbyło się w Warszawie i Krakowie. Zorganizowane ono zostało przez Czytelnię Francuską — Salle de Lecture, Uniwersytet Warszawski, Instytut Historyczny oraz Instytut Filologii Romańskiej. Stronę francuską na kolokwium reprezentowali: Ernest Labrousse, Henri Lefebvre, André Decoufle, Albert Soboul, Jean Bruhat, Henri Mitterand i Roger Bellet, którzy wygłosili szereg interesujących wyników swych badań. Podsumowanie kolokwium nastąpiło w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

„Nie ma siły, która by 20-milionowy naród węzłem wspólnych swobód złączony, pokonać i ujarzmić zdołała" — słowa Manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu, to wyjątki z pism Wiktora Haltmana

„Lud polski" — W Emigracji" — to tytuł jednego z eksponatów wzbudzających zaintereso kości, nie powinien spocząć w grobie" — Saint-Just. Obok zbiorów broni z okresu Komun jącego idee solidarności ludu francuskiego i polskiego w walce o wyzwolenie narodowe

W—KOMUNIE PARYSKIEJ

„Paryżu gniewny, okrzyk podaj; Do broni, Komunardzi!"
Władysław Broniewski

100 rocznica Komuny Paryskiej stała się w Polsce przyczynkiem do licznych uroczystości, sesji naukowych, wystaw upamiętniających jej rolę w dziejach stosunków polsko-francuskich oraz odbiła się głośnym echem wśród młodzieży szkolnej i studenckiej, w prasie codziennej i specjalistycznej, w radiu i telewizji, w licznych wznowieniach lub wydaniach książkowych. Nie było miasta czy wioski, w której nie przypomniano by dziejów bohaterskiego zrywu ludu Paryża, w którym nie brakło Polaków.

Z okazałą wystawą *„Polacy w Komunie Paryskiej"* wystąpił Wrocław umieszczając ją w salach Muzeum Historycznego w Ratuszu.

Dlaczego właśnie Wrocław? — Bo Wrocław jest wielkim centrum turystycznym, ściągającym gości krajowych i zagranicznych, w tym licznych Francuzów, jest jednym z najważniejszych ośrodków naukowych i kulturalnych Polski o dużej prężności i inicjatywie, a poza tym jak to wyjaśniła jedna z organizatorek wystawy, autorka scenariusza ekspozycji i katalogu, p. mgr *Anastazja Kowalik* oraz dyrektor nowopowstałego Muzeum Historycznego dr *Jan Żuławiński:*

„Fakt, że we Wrocławiu możemy uczcić setną rocznicę Komuny Paryskiej i pamięć Polaków, którzy w niej uczestniczyli, ma znamienną wymowę nie tylko z uwagi na jej genetyczny związek z walką najlepszych patriotów polskich. Również z uwagi na aktualny obowiązek wzbogacenia w praktyce społecznej dziedzictwa ideowego tego doniosłego w historii Francji wydarzenia.

Nasze Muzeum wykorzystało wszystkie dostępne źródła przy współpracy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego z Warszawy, Muzeum Narodowego we Wrocławiu oraz Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie; postanowiło zaznajomić społeczeństwo Wrocławia, a zwłaszcza młodzież z jej przebiegiem. Staraliśmy się pokazać udział Polaków działających w Paryżu od 18 marca do 18 maja 1871 r.

Eksponaty zaprezentowane na wystawie nie oddają z pewnością w pełni włożonego w walkę wysiłku, ale przypominają fakty i pobudzają do refleksji, a może nawet skłaniają do pogłębienia znajomości problematyki".

Na wystawę złożyło się ponad 200 eksponatów — plakatów i wydawnictw, okazów ówczesnej broni, plansz i zdjęć, pamiątek po komunardach. Staraniem organizatorów było zgromadzić wszelkie dostępne w Polsce materiały dokumentalne i źródłowe dotyczące udziału Polaków w Komunie.

Fot. A. JAŁOSIŃSKI | *Dalszy ciąg na str. 12*

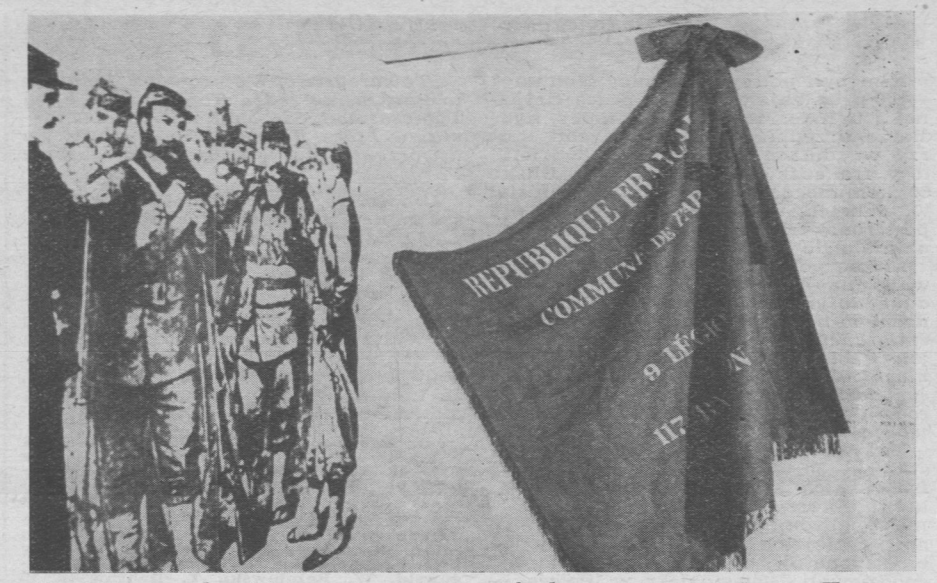

Unikatem wrocławskiej wystawy jest oryginalny, czerwony sztandar Komuny Paryskiej, odrestaurowany na szczątkach oryginału przechowywanych na Śląsku

„Potomność tegoczesnych czasów wspominać nie przestanie z szacunkiem... i uwielbieniem imion generałów Komuny Dąbrowskiego i Wróblewskiego..."

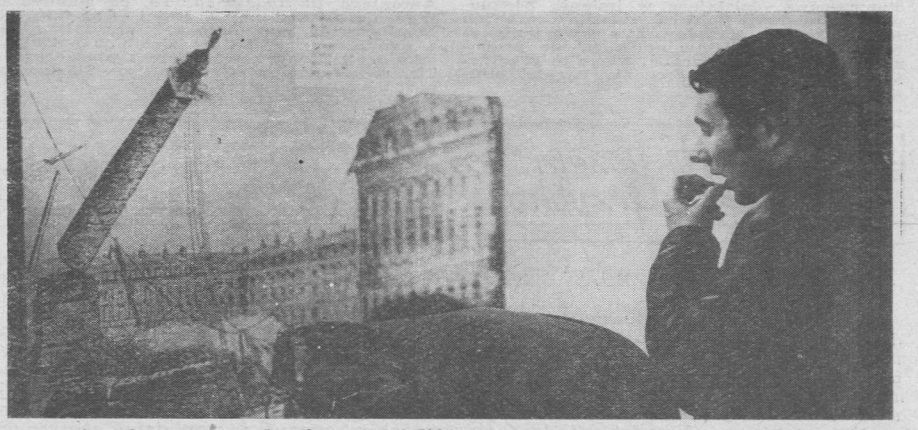

„Przystępując do rewolucji... widzieliśmy w niej rewolucję socjalną, która przy powodzeniu mogła wywrócić cały stan rzeczy istniejący w Europie"

„Myśmy walczyli „za ich i za naszą wolność". I dlatego niepojętym jest dla wielu, dlaczego my przewyższaliśmy odwagą i poświęceniem... innych"...

wanie wrocławskiej młodzieży. Na książce motto: „Kto chce pracować dla szczęścia ludz-y Paryskiej — pożółkłe karty „La Tribune du Peuples" dziennika politycznego propagu-społeczne, redagowane przez A. Mickiewicza. Z prawej — portrety polskich generałów

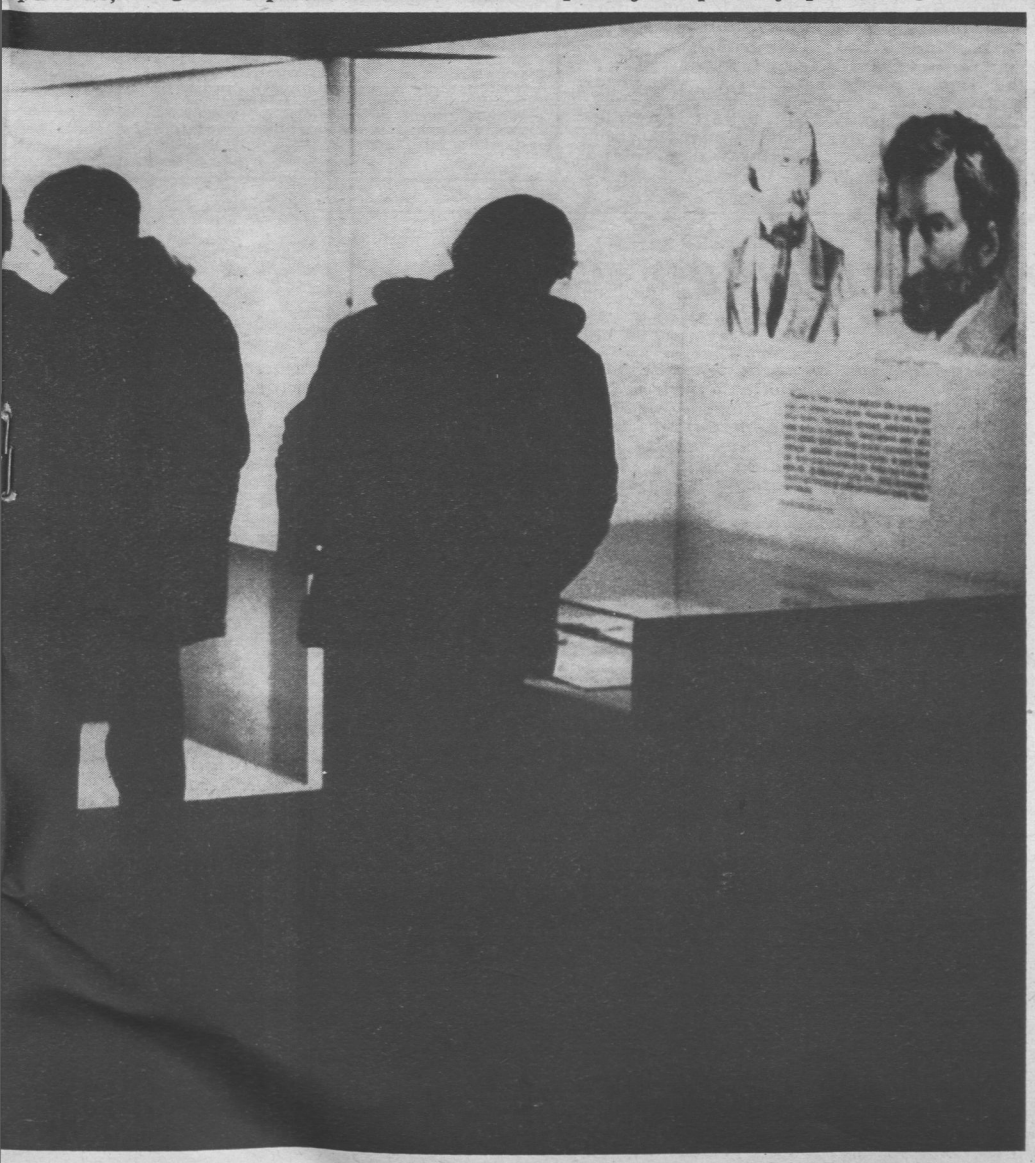

Dokończenie ze str. 10-11

Kim byli polscy uczestnicy Komuny? — 60 proc. zajmowało się pracą fizyczną, a byli to rzemieślnicy, kupcy, handlarze, urzędnicy niższych szczebli, którzy w „dniach wojny i głodu" dzielili losy francuskiego proletariatu. Blisko 60 komunardów polskich brało udział w walkach wojny francusko-pruskiej po stronie francuskiej, a połowa z nich należała do Gwardii Narodowej.

Liczbę polskich komunardów oszacowano na 450—500. *„Znane są bliższe dane dotyczące 200 osób. Polacy urodzeni w kraju stanowią 90 proc. Są to emigranci polityczni... Polscy oficerowie i żołnierze biorąc udział w działaniach militarnych Komuny wnieśli doświadczenie z walk powstańczych. Z rodzin zasymilowanych we Francji wywodzą się..."*

Towarzyszymy przy zwiedzaniu wystawy — 35-osobowej grupie studentów francuskich z *Uniwersytetu w Strasburgu*, którzy zwiedzając Wrocław — nie mogli ominąć tej atrakcji. Tym, co najbardziej ich zafrapowało, był jeden z eksponatów, którego absolutnie nie spodziewali się znaleźć w Polsce — *oryginalny sztandar komunardów* polskich walczących na barykadach paryskich ulic.

Eksponat ten to jakby symboliczny akcent udziału Polaków w Komunie, przechował się na ziemi śląskiej niemalże w stanie szczątkowym, ale dzięki pieczołowitym zabiegom i benedyktyńskiej pracy konserwatorów wrocławskich odzyskał dawną świeżość. W czyich rękach tkwił w dniach Komuny? — Na pewno w niejednych, symbolizował jednak zawsze sprawę — *Liberté, égalité, fraternité.*

Strasburscy studenci tutaj właśnie, na wrocławskiej wystawie, dowiedzieli się, że w wyniku upadku dwu powstań polskich na emigracji znalazło się przed ponad 100 laty, ok. 8—9 tys. Polaków.

Z liczby tej we Francji zatrzymało się ponad 5 tys. osób. Ci, z 1831 r. byli już w czasie Komuny ludźmi dojrzałymi, doświadczonymi, zajmowali stanowiska posłów, ministrów, oficerów. Młodzież powstania styczniowego była w większości bez zawodu, bez znajomości języków obcych. Zarabiała na życie pracą fizyczną.

Różnice te złożyły się w znacznym stopniu na rozbieżność w poglądach politycznych wychodźstwa polskiego i wykrystalizowanie różnych kierunków — od konserwatywnego poprzez demokratyczny do rewolucyjnego, którego twórcami byli gen. Jarosław Dąbrowski i jego brat Teofil, Walery Wróblewski, Włodzimierz Różałowski, Józef Ćwierciakiewicz (Card) i in.

Wojna francusko-pruska ożywiła nadzieje wśród emigrantów polskich na nowe możliwości walki z Prusami. Dlatego Komisja Tymczasowa, działająca w imieniu Zjednoczenia Emigracji Polskiej, zgłosiła prośbę do Rządu Obrony Narodowej, o stworzenie ochotniczych oddziałów polskich, ale propozycja ta została odrzucona. Mimo to 12 września, w momencie zagrożenia Paryża, emigranci pisali:

„Towarzystwo Wojskowych Polaków w Paryżu, uprzedza Rodaków, że Rząd Tymczasowy odmówił mu upoważnienia, o które Towarzystwo prosiło, na utworzenie dla współpracy w obronie Paryża...

Ufamy, że Francja raczy uznać nasze zabiegi wobec rządu za wyraz naszej tradycyjnej życzliwości i że przyjmie życzenia powodzenia dla jej armii od tych, którzy nie mogą wziąć udziału w tej walce."

Fotokopia tego dokumentu wzbudza na wystawie żywe zainteresowanie. Są też inne, np. publikacje Jarosława Dąbrowskiego w „Le Reveil", świadczące, że ludność z Lyonu ofiarowała pomoc materialną polskim ochotnikom.

Jak informuje bogaty zbiór dokumentów i plansz, w szeregach tzw. Armii Loary było ok. 200 Polaków, w armii gen. Bourbaki ok. 300, kilkudziesięciu w Armii Wogezów. Wśród nich walczył i zginął 21 stycznia 1871 r. gen Józef Hauke-Bosak.

Obok wielkich Polaków, którzy złotymi zgłoskami zapisali się w walkach Komuny byli: A. Okołowicz, S. Tomaszewski, M. Rogowski, W. Rożałowski, T. Dąbrowski, P. Mękarska, jej brat Juliusz i wielu innych, których nazwisk nie udało się ustalić, a którzy pracowali równie ofiarnie, jak ci znani.

Wielu Polaków pracowało w służbie sanitarnej: w szpitalu polowym w formie Issy, kierowanym przez dr Borzobohatego — pielęgniarka Grudzińska; w innych szpitalach: Anna Krukowska, lekarz Różycki, Jałowski, Skalski, Rubinowicz.

(Zamieszczone tutaj dane przytoczyliśmy za autorką licznych opracowań poświęconych Polakom w Komunie Paryskiej — Barbarą Groniowską, która od kilku lat prowadzi szczegółowe badania nad tym okresem historycznym w Polsce).

Po upadku Komuny wielu komunardów polskich dzieliło losy francuskich towarzyszy walk. Zostali rozstrzelani lub uwięzieni w twierdzach. Rozstrzeliwano nawet takich, którzy nie brali udziału w walkach: dwóch starców Szwejcera i Rozwadowskiego, grafika Lewickiego, bez sądu zlikwidowano 100 Polaków. Pozostali opuścili Francję, znajdując schronienie w Anglii, Szwajcarii, w Turcji.

Krystyna KOZŁOWSKA

PS.

Wielce cennym eksponatem wystawy, interesującym już raczej polskich znawców tego okresu historycznego, jest oryginał listu syna generała Piotra Sławomira Dąbrowskiego, adresowany do jego matki.

List ten z 1913 r. udostępniony został ostatnio Muzeum Historycznemu we Wrocławiu przez mgr Wojciecha Glizińskiego. Jest też oryginał Manifestu Rady Generalnej I Międzynarodówki, podpisany m. in. przez Antoniego Różawickiego. To, co stanowi o jego niepowtarzalnej wartości — to fakt, że Manifest ten nosi datę 23 lipca 1870 r. — a odnaleziony został na ziemiach polskich, jako druk skonfiskowany przez władze pruskie w Głogówku Górnym na Śląsku w październiku tegoż roku.

ROSNĄ ZBIORY MUZEUM im. JANA SMOLAKA POLSKIEGO WODZA INDIAN

Przed mniej więcej rokiem informowaliśmy, że wodzem Indian zamieszkałych w amerykańskim rezerwacie „Indian Attova i Chippewa", jest Jan Smolak spod Rzeszowa, który funkcję tę objął po swym zmarłym bracie, Stanisławie Smolaku, wieloletnim wodzu tego plemienia, wielce dla niego zasłużonym. Indianie po śmierci swego starego wodza doszli do przekonania, że w Ameryce nie znajdą podobnie dobrego i opiekuńczego człowieka i stąd Jan Smolak, który teraz zowie się „Białą Chmurą", znalazł się w Stanach Zjednoczonych.

Prasa polonijna ostatnio doniosła, że „Biała Chmura" w czasie pobytu w Cross Village nad Jeziorem Michigan, należącym do wspomnianego „państwa" Indian, natknął się podczas przechadzki na wystający z ziemi metalowy pręt, który usiłował wyciągnąć. Drut jednak tkwił głęboko w ziemi, spod której odsłoniło się coś w rodzaju skamieniałego grzyba, obrośniętego w małe kamienie. Do „grzyba" przymocowany był metalowy krzyż ze srebrną dolarówką, noszącą datę 1879. Smolak wydobył wszystko dziwiąc się i dociekając, co oznacza krzyż, skąd się wziął srebrny dolar ze starą datą, dziś rzecz niezwykle rzadka i raczej muzealna.

Jedno z pism polonijnych tak pisze na ten temat:

„Nie wiemy czy ktoś rozwiąże zagadkę. Wiemy jednak, że na tym terenie w północnym Michigan toczyły się walki Indian z Anglikami i Francuzami, że przed powstaniem St. Zjednoczonych był to teren sporny między Francją a W. Brytanią. Na terenie obecnego rezerwatu Indian Attova i Chippewa, którym przewodzi pan Jan — Biała Chmura — znajdował się kiedyś port indiański, a bliskość cieśnin łączących jez. Michigan, Górne i Huron sprawiła, że tereny te były widownią nie tylko wojen, a także krzyżowania się szlaków komunikacyjnych.

Jan Smolak pokazywał znaleziony skamieniały grzyb z „wmontowanym" w kamień krzyżem i srebrnym dolarem w programie telewizyjnym Roberta Lewandowskiego. Grał wówczas również na skrzypcach marsza zbójnickiego własnej kompozycji. Skamieniały grzyb z krzyżem wzbogacił zbiory Muzeum im. „Stanisława Smolaka w Cross Village".

Prasa polonijna donosi, że po poprzednim wodzu amerykańskich Indian, Stanisławie Smolaku, pozostała interesująca książka-pamiętnik, opisująca jego życie wśród Indian oraz ich obyczaje. Dzieło Smolaka niebawem ukaże się na półkach księgarskich.

Z DZIAŁALNOŚCI CENTRE DE CIVILISATION FRANCAISE

Centre de Civilisation Française w Warszawie, kierowany od dwóch lat przez energicznego i pełnego inwencji dyrektora **M. Beauvois,** b. absolwenta Uniwersytetu w Lille, niemalże co tydzień organizuje jakąś imprezę popularnonaukową poświęconą najnowszym zagadnieniom kultury i nauki francuskiej.

W ostatnich miesiącach odbyło się szereg spotkań ze słuchaczami wydziału romanistyki Uniwersytetu oraz licznym gronem miłośników cywilizacji francuskiej. Jedną z konferencji prowadził **p. Jacques Teynier,** radca kulturalny Ambasady RF w Polsce. Tematem wykładu była sylwetka i twórczość Jean Giradoux „Jeu féerique, en jeu tragique". Na innym spotkaniu wystąpił **p. Bernard Pottier,** prof. Institut d'Etudes Hispaniques de l'Université de Paris. Ponadto zorganizowano „Semaine d'Art Medieval Français", na który złożyły się: wystawa fotografii **M. Świechowskiego** — prof. historii sztuki UW, pt. „Eglises romanes de France"; esej literacki o sztuce romańskiej wygłoszony przez **p. Olędzką-Frybes,** rektora Wydziału Filologicznego UW oraz konferencja pt. „Le Vitrail gothique français et son rôle dans l'histoire de la peinture gothique" pod kierunkiem prof. **Louis Grodeckiego** z Institut d'Art d'Archéologie de Paris.

W związku z odbywającą się wystawą prac F. Légera w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyły się w Ośrodku projekcje filmów poświęconych epoce, w której tworzył Léger, zbiorom muzealnym w Biot i postaci autora prac. „Rêves et insomnies de Victor Hugo", to tytuł wykładu prowadzonego przez prof. Université de Lyon, détaché a l'Université de Cambridge — **p. Jean Bertrand Barrere.**

Ponadto co dwa tygodnie odbywają się w Centre de Civilisation Française (sali kinowej Instytutu Geografii) projekcje najatrakcyjniejszych współcześnie fabularnych filmów francuskich w wersji oryginalnej oraz pokazy filmów krótkometrażowych, poświęconych prezentacji postaci, którzy wnoszą trwały dorobek w dzieło cywilizacji francuskiej. (KK)

LISTY Józefa Grzybka

W roli majowego wuja

PANIE REDAKTORZE!

We wspomnieniach jednego starego dziennikarza przeczytałem niedawno temu, że gazeta jest czymś na kształt dziecka, którego matką jest redakcja, a ojcem czytelnicy. Określenie to wprawiło mnie w głęboką zadumę. „Jeśli matką naszego „Tygodnika" jest redakcja, a ojcem czytelnicy, to czym jestem ja, który nie pełnię przecież funkcji redaktora, który ograniczam się do czytania naszego pisma, ale jednocześnie współtworzę je każdego tygodnia, bo zasilam je swoimi „Listami"? — myślałem. Po zastanowieniu doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie mi do twarzy w roli wuja „Tygodnika". Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że zarówno redaktorzy, jak i czytelnicy mają już pełno różnych wujów, ale dajcie sobie powiedzieć, że jeden dodatkowy wuj nigdy Wam nie zawadzi. Nigdy nic nie wiadomo. Wprawdzie nie mam na imię Sam, ale może jeszcze wygram na loterii albo znajdę portmonetkę Rotszylda czy innego Rockeffelera, to wcale nie jest wykluczone, i może — kto wie? — zostawię Wam w spadku jakiś stary „bibik", jak to się w dawnych latach na Nordzie mówiło, czyli melonik, albo może wyścigowego osła (bo na konia już chyba nie będzie mnie stać). Zresztą nawet gdybym na loterii wygrał figę i nie znalazł żadnej portmonetki, to i tak możecie się cieszyć, że macie takiego grackiego wuja jak ja. Gwarantuję Wam, że nawet nieboszczyk Roch Kowalski, gdyby tak chłop zmartwychwstał, zazdrościłby Wam takiego wuja, mimo iż jego wujem był nie byle kto, bo sam Onufry Zagłoba, ten, który usiekł Burlaja i chanowi na Krymie przyprawił rogi.

Ponieważ jestem wujem, więc jak każdy rozumny wuj pamiętam o tym, że w sobotę jest pierwszy maja i postanawiam wybrać się tego dnia w odwiedziny do swoich siostrzeńców i pomóc im spożyć w ten dzień wolny od pracy, południowy posiłek. Jako że moimi siostrzeńcami jesteście Wy, więc bez namysłu walę prosto do Was. Wy zaś, ponieważ wiecie, że wuj Józef w swojej łysej głowie opowieści ma bez liku, więc z miejsca zaczynacie go prosić, żeby zechciał Was którąś z nich uraczyć. Wuj najpierw się wzbrania, tłumaczy, że owszem, chętnie by Wam coś opowiedział, ale mu się nie chce, w końcu jednak ulega Waszym prośbom i zaczyna mówić. Opowiada o początkach pierwszomajowego święta, mówi, że Dzień Pracy ma już za sobą długą tradycję, że świętem międzynarodowej solidarności pracujących uczynili pierwszy dzień maja w r. 1889 robotnicy amerykańscy i że dawniej w Polsce i w innych krajach w dniu tym lud pracujący demonstrował przeciwko wyzyskowi i uciskowi. Wspomina także o sąsiadującym ze świętem robotniczym Trzecim Maju, rocznicy uchwalenia w 1791 r. przez Sejm Wielki w Warszawie konstytucji, która zapowiadała chłopom „opiekę prawa i rządu krajowego" i znacznie wzmacniała władzę państwową przez stworzenie rządu w sensie nowożytnym. „W zamierzeniu jej twórców, to znaczy obozu patriotycznego, którego czołowymi przedstawicielami byli Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Tadeusz Antoni Mostowski i Józef Weyssenhof, konstytucja ta stanowiła punkt wyjścia do dalszych przemian w ustroju politycznym i społecznym dawnej Polski, i dlatego, mimo iż nie weszła ona nigdy w życie, pozostała drogą sercu każdego Polaka pamiątką" — wyjaśnia wuj.

Wszyscy dziwują się, że ten wuj to „taka mądra jest bestyja", a wuj aż sapie z zadowolenia. Siostrzeńcy wiedzą, że wuj za kołnierz nie ma zwyczaju wylewać, więc co chwila szczodrze dolewają mu czegoś mocniejszego. Żona wuja patrzy na wuja i na to dolewanie bazyliszkowym wzrokiem, ale wuj udaje, że tego nie widzi i rozochoca się do gadania. Filuternie mruga oczyma, i:

**„Maj to miesiąc tajemniczy,
cały w miłości, w słodyczy"
— deklamuje.**

Oczywiście, na dźwięk słowa „miłość", wszystkie obecne niewiasty zaczynają strzyc uszami, a chłopy też się nie lenią, tylko zaraz wstępują w ich ślady, i: „I co dalej? — wołają. — i co dalej!?"

Wuj wykręca się jak tylko może, powiada, że następne zwrotki wiersza absolutnie nie nadają się do deklamacji, ani do słuchania, ani do druku. To dopiero wszystkich podnieca (nie wiedziałem, że moi siostrzeńcy są tacy łasi na niecenzuralne wierszyki). Najgłośniej domaga się dalszego ciągu jedna starsza pani. No i co ten biedny wuj ma robić. Wstaje, i:

**„Raz kawaler jednej pannie
Umył w maju plecy w wannie"
— recytuje.**

Powstaje rumor. Najostrzej protestuje owa starsza pani, która tak donośnie domagała się dalszego ciągu. „Grzybek! Jak wy śmiecie! — woła. — Co to znaczy, że kawaler mył pannie plecy?! Ta panna była chyba cała goła, bo przecież w szlafroku do wanny nie weszła, co?! Co za wstyd! Plecy można myć kobiecie dopiero po ślubie! Zresztą jestem przekonana, że wy mówicie o plecach, a macie na myśli całkiem co innego! Ja was znam! Jak mogliście wypowiedzieć takie sprośne rzeczy! I to przy pannach! Przecież tu są panny!"

Wuja to wcale z tropu nie zbija. „Niczego gorszącego nie powiedziałem — stwierdza spokojnie. — A gdyby mi się nawet było wymknęło jakieś nieprzyzwoite słówko, to i tak nic złego by się było nie stało. Z pewnością słyszeliście o Stańczyku, nadwornym błaźnie szeregu królów polskich z rodu Jagiellonów, prawda? Otóż Stańczyka raz sfukano, że wyrzekł coś plugawego i nieprzyzwoitego u stołu przy fraucymerze, to znaczy przy kobietach należących do otoczenia królowej. Na to trefniś:

— Jeśli to panny prawe są, pewnie tego, com wyrzekł, nie rozumieją, nie inaczej jakbym po niemiecku powiedział. A jeśli nie panny, to nie było na mnie czego fukać. Niech ich to nie obraża, bo już wiedzą, co się na świecie dzieje".

Widzicie, jakiego Wy macie elokwentnego wuja?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

L'air du temps

Au moment de Pâques, le renouveau était tout timide encore, les arbres et arbustes lançaisent allègrement leurs bourgeons, l'ombre verte des pelouses était tendre, les jardiniers taillaient les rosiers, retournaient la terre, plantaient, plantaient, plantaient...

Et voilà le 1er mai! La fête du travail c'est aussi la fête d'un printemps flamboyant, les moindres détails sont poussés à la perfection, c'est l'art du printemps à son apogée. Pouvait — on rêver d'un cadre plus beau pour la fête du travail? Ce défilé de la bonne humeur où même les discours, normalement rébarbatifs, se mettent à sourire? Comme partout à travers le monde, les flonflons de toutes les villes de Pologne joueront à l'unisson, les cuivres et les grosses caisses se montreront pleins, d'ardeur, d'immenses fleurs en papier multicolore seront agitées à bout de bras et, comme d'habitude, le soleil sera de la partie — c'est un devoir auquel jamais il ne se dérobe, même s'il est des éléments contraires -, alors la journée se terminera sur l'herbe, un pique-nique qui pourra se prolonger car cette année le 1er mai s'est placé un samedi, sur le calendrier, ce n'est pas trop mal. Bien sûr certains auraient préféré un vendredi, histoire de faire le pont et se livrer à une petite virée dans la campagne. Cela est déjà arrivé et arrivera. Mais la n'est pas le probléme, le 1er mai n'est pas une fête comme le autres, c'est la fête du travail, célébrée par tous les humains du monde entier. C'est vraiment la fête de tous les gars de monde qui forment une ronde autour du monde... Alors vive le 1er mai!

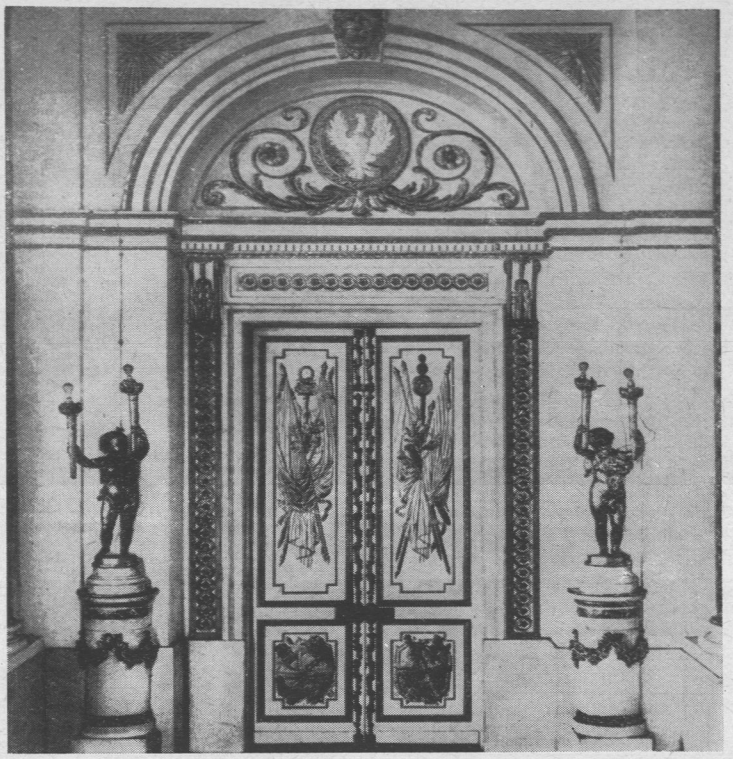

Célèbre en Arménie

Le 22 juillet 1944, un garçonnet de 14 ans s'en revenait de ses grands — parents qui habitaient le village de Rzeczka, et il regagnait le domicile de sa tante à Międzyrzece. Sur la route, il fut arrêté par trois hommes qui pointèrent sur lui le canon de leurs mitraillettes. Il entendit „Hände hoch!". Cet ordre lancé en allemand l'effraya et ses yeux s'emplirent de larmes. En voyant cela un des hommes commença de parler russe, pour le rassurer il expliqua qu'ils avaient revêtu des uniformes cosaques pour venir en éclaireurs, mais faisaient partie du bataillon d'assaut soviétique stationnant non loin.

L'homme s'informa auprès de Janek — c'était le prénom du garçonnet -, de la position des forces hitlériennes. Comme l'enfant au cours de jeux avaient acquis une bonne connaissance de la situation, il fut en mesure de définir avec suffisamment de précision les positions allemandes. A l'occasion il n'oublia pas de signaler le danger couru par les habitants de Międzyrzece et des environs: en l'église Saint Michel, dans le centre de la ville, des Allemands avaient enfermés un millier d'otages. Le garçon demanda s'il était possible de les sauver.

A la tombée de la nuit, Janek conduisit les trois hommes jusqu'à l'église en empruntant des chemins détournés. La situation s'avéra propice. Une rapide attaque des trois hommes permis de mettre les gardes hors de combat et les portes de l'église furent ouvertes. Quant aux informations données par Janek sur la concentration des troupes allemandes, elles furent précieuses pour le quartier général soviétique qui libéra la ville.

En 1969, un article parut dans la revue „Kraj rad", sur la libération de Międzyrzece. Son auteur, le major Arm Mirzojan vint pour l'occasion à Varsovie et pria la rédaction du journal de retrouver Janek Sawicki, le jeune garçon qui lui avait été d'un précieux secours 25 ans, auparavant.

Les deux hommes se retrouvèrent lors d'une seconde visite à Varsovie d'Aram Mirzojan et en juillet prochain ce dernier revient rendre visite à Jan Sawicki, devenu très populaire en Arménie puisque les mémoires de guerre du major ont été éditées. De belles vacances se préparent pour le chauffeur Jan Sawicki et sa famille, ils sont invités en Arménie par Aram Mirzojan qui veut leur présenter son pays natal.

La belle histoire d'un fait de guerre est close.

LE PANTHEON DE LA POLOGNE

C'est le rôle qui sera donné au Château royal après sa reconstruction, ce sera le monument du passé national, le Panthéon de l'Histoire et de la Culture polonaise. Nous ne reviendrons pas sur le fait même de la reconstruction qui est largement connu de nos lecteurs, mais nous aborderons plutôt l'étape finale; à quoi ressembleront les intérieurs et quel sera leur rôle?

Le Comité a fait connaître au public, par voie de presse, les projets des aménagements afin de les soumettre à la discussion publique, et nous invitons de même nos lecteurs à nous envoyer leurs suggestions s'il en est.

Dans l'aile du Château, côté Vistule, les salles de l'époque des Jagellons et des Waza ainsi que les appartements du temps de Stanislas Auguste Poniatowski, au rez-de-chaussée et au premier étage, recevront tout ce qui a pû être épargné. Comme les objets les plus précieux ont pû être sauvé et qu'il existe une documentation détaillée, l'ensemble de ces intérieurs sera en grande partie authentique.

Ces vingt quatre salles abriteraient le Musée de l'Histoire et de la Culture des époques renaissance, baroque et du siècle des Lumières.

La Salle de la Diète où, en 1791 fut votée la Constitution du 3 mai, devrait être reconstruite dans son aspect fin XVIIIe, la Salle des Députés dans son aspect du temps du Royaume de Pologne (tel qu'il fut défini au Congrès de Vienne). Au rez-de-chaussée de la tour Grodzka il est proposé de placer l'urne contenant le coeur de Kościuszko. Conservée dans sa totalité, la salle de la Bibliothèque de Stanislas Auguste devrait montrer le rôle du livre dans le développement de la culture nationale.

Les intérieurs contiguë à la Salle du Sénat, devrait illustrer l'évolution politique de l'Etat polonais au cours des siècles, brosser un tableau de l'ensemble de l'histoire de la Pologne.

Les salles du rez-de-chaussée et de l'étage placées en angle du côte du Krakowskie Przedmieście (faubourg de Cracovie) sont avancées en tant que siège de la „Polonia" de l'étranger.

Dans les sous-sols gothiques, il est proposé l'aménagement du Trésor du Château qui serait constitué des collections d'art actuellement au Musée national de Varsovie. S'y trouveraient l'épée du couronnement et le sceptre de Stanislas Auguste, des objets d'or et d'argent, d'autre du XIIIe s. etc...

Tous les objets entrant dans la décoration des intérieurs devraient représenter ce qui est de plus précieux, une sorte de synthèse des meilleurs résultats dans les domaines de la science et de la culture sans omettre le rôle joué par les créateurs. L'évolution de la science et de la culture devrait être montrée chronologiquement depuis les temps les plus reculés.

L'apport donné à la culture polonaise et universelle par les Polonais habitant à l'étranger devrait être mis en relief. Un programme précis sera établi par des spécialistes dès que les discussions publiques en cours seront closes.

Le Comité de Reconstruction du Château Royal de Varsovie lance un appel afin que toutes les suggestions possibles lui soient adressées après lecture des grandes lignes des projets définies ci-dessus. Toutes opinions au suggestions devront être adressées au Comité, pl. Zamkowy 10, à Varsovie, ou bien à l'adresse de la rédaction de la „Semaine Polonaise".

En courant...

● **La Fédération polonaise de Camping compte 112 campings enregistrés dont 43 en Ie catégorie, 22 en IIe cat. et 47 en IIIe cat. Cette année, elle va installer 3 campings modèles, un premier dans la région de Varsovie au bord du lac artificiel Zegrze, un second dans la voïvodie de Katowice et un troisième sur le littoral de la mer Baltique. Des cartes de camping pour l'année en cours sont sous presse.**

● **L'exposition „Vénus" organisée à Cracovie par la Société de Photographie de la ville, connait un grand succès. Comme son nom l'indique, elle est consacrée à la femme. Plus de 160 000 personnes l'ont visitée. Encouragée, la Société prépare une troisième exposition sur le même sujet, qui sera ouverte dans le courant du mois de mai.**

● **En octobre prochain, sera dévoilée à Poznań un monument consacré à Karol Swierczewski. Il s'élèvera dans le quartier „Grunwald" et aura la forme d'un obélisque. Il est dû à un projet de A. Krzymanska et R. Skupin.**

● **La suite des travaux de régularisation du cours de la Vistule est entrée dans une nouvelle phase. La plus grosse partie des travaux se situera sur le tronçon entre Pulawy et Włocławek où il sera procédé à la liquidation des îlots que forment les sables charriés par la Vistule. Jusqu'à présent, plus de 20 millions de m3 d'îlôts ont été supprimés, soit un tiers de la totalité. Bien entendu, la construction de digues en d'autres endroits est continuée conformément au programme défini des travaux.**

● **Les travaux préparatoires menés par les archéologues avant la reconstruction du Château royal ont conduit à d'intéressantes découvertes. Il sont tombés sur les vestiges d'un ancien village, les fouilles avoisinante château ont permis la mise au jour de céramiques des XIIe, XIVe, XVe et XVIe s. ainsi que d'éléments de bois de construction non encore identifiés.**

Petite „Nysa" dans le vaste monde

„Nysa" est le nom d'une fourgonnette très populaire. Pour la première fois, elle a quitté son pays d'origine pour prendre part à un salon automobile, en l'occurence celui de Bruxelles. Son apparition en un tel lieu, pour modeste qu'elle fut, a provoqué bien de l'intérêt et on peut même dire que les lauriers ramassés à l'occasion, sont de taille. En effet, la fourgonnette „Nysa" a été déclarée la plus belle voiture de livraison d'Europe et beaucoup d'acheteurs s'y sont intéressés. Ainsi des conversations sont en cours pour une exporatation de la „Nysa" en Belgique et une firme ouest-allemande a acheté 200 fourgonnettes à titre d'essai, on pense qu'elles connaîtront un grand succès principalement dans les petites entreprises qui livrent elles-mêmes leurs produits aux boutiques et magasins.

Cette année, la fabrique installée à Nysa, a pensé plusieurs variantes de la fourgonnette „521", dont un modèle „camping", une voiture sanitaire et frigorifique. On verra ces différents modèles aux expositions de Hanovre, Lipsk, Tripoli, Belgrade, le Caire, Budapest, Tachkent et Brno. Un des plus grand clients actuels est la Lybie, qui importe de plus en plus de fourgonnettes au point qu'il est pensé à l'organisation, dans ce pays, d'une station-service particulière.

Dla Pań i o Paniach

Z małżeństwa... niedostatecznie?

Każde niemal małżeństwo w pewnym momencie przechodzi kryzys, zakręt życiowy. I trzeba wykazać wiele taktu i kultury, aby ten niebezpieczny zakręt pomyślnie wyminąć. Niestety, z tą kulturą i taktem w małżeństwie i w ogóle w domu bywa nie najlepiej. Dlaczego tak się dzieje?

Potrafimy być mili dla szefa, aby mu się nie narazić lub nie utracić jego względów, potrafimy być „duszą towarzystwa", aby mówiono o nas „a cóż to za uroczy człowiek!".

Jesteśmy rozmowni, serdeczni, uśmiechnięci, usłużni, życzliwi — najczęściej wtedy, gdy znajdujemy się poza domem. Mamy „na wyjście" nie tylko inne stroje, ale i inne twarze, inny sposób bycia. A co w domu?

W domu ponoszą nas nerwy, mamy humory, jesteśmy zgorzkniali, znudzeni, nie chce się nam rozmawiać, chodzimy w negliżu dosłownym i duchowym.

A przecież miłość i przywiązanie w małżeństwie nie są nam dane raz na zawsze, do końca życia. Wymagają stałej pielęgnacji. I związek dwojga ludzi, ich wspólny dom — łatwiej oprą się wszelkim życiowym burzom, jeśli towarzyszyć im będzie wzajemny szacunek i kultura codziennego współżycia. Pamiętajmy o tym, jeśli pragniemy zdać egzamin z... małżeństwa. Egzamin bardzo trudny!.

Praktyczna gospodyni

Jak przygotowujemy mięso przeznaczone do duszenia?

Otóż nie usuwając z niego cienkich powięzi myjemy je dokładnie, nacieramy jarzynami i roztartymi dodatkami (ziele angielskie, listek bobkowy i sól) a następnie umieszczamy na 24 godziny w zimnym miejscu. Przed włożeniem do garnka odrzucamy jarzyny i szpikujemy mięsa kawałkami słoniny o długości 3 cm i szerokości 1 cm.

Do duszenia nie jest konieczne mięso w najlepszym gatunku, nadaje się do tego celu mięso pośledniejsze.

Przed duszeniem udźca baraniego usuwamy z niego kość biodrowa.

Dusząc dziczyznę dodajemy do garnka plastry wędzonego boczku, obrumienione warzywa i świeże lub suszone owoce.

MONACHIJSKIE „CUDOWNE DZIECKO"

Jest nim trzy i półletnia dziewczynka imieniem Corina posiadająca fenomenalną pamięć i bezbłędnie powtarzająca wszystko cokolwiek usłyszy i to z każdej dziedziny. Corina wie kim był Mozart i kto odkrył Amerykę, zna Gagarina i Amstronga, wymienia najwyższe góry i najdłuższe rzeki świata, deklamuje długie fragmenty z „Fausta" Goethego. A to wszystko dzięki ojcu, który nie pracując ze względów zdrowotnych całymi godzinami czyta córeczce książki...

ELEKTRONICZNA PIELĘGNIARKA

„Elektroniczną pielęgniarką" nazwano urządzenie, które sygnalizuje nagłe zaburzenia serca u chorych leżących w szpitalu. Oficjalna nazwa tego urządzenia, to kardiomonitor. Aparat ten, zbudowany w Politechnice Warszawskiej, może rejestrować prądy wytwarzane w czasie pracy serca jednocześnie cztetech chorych i stwierdziwszy jakiekolwiek przyspieszenie czy osłabienie pracy ich serc — natychmiast reaguje dźwiękowym i świetlnym sygnałem.

Dzięki kardiomonitorowi polskiej konstrukcji uratowano już życie wielu ludziom. Coraz więcej funkcji pielęgniarek i lekarzy będą spełniać maszyny. Nie bójmy się tego — spełnią je bezbłędnie.

DROGI POCAŁUNEK

Romantycznego sternika statku wycieczkowego w Sacramento (Kalifornia) pocałunek z przygodną turystką może kosztować „tylko" 36 tys. dolarów — nie licząc uszkodzonego statku. A było to tak: w czasie pocałunku statek wpadł na mieliznę a gwałtowny wstrząs spowodował złamanie nogi innej turystki.

ANNA - DOROTHEA i CHRISTIAN

Ona jest młoda i śliczna, pracuje jako ekspedientka w pewnym kopenhaskim domu towarowym. On jest również młody i bardzo przystojny, a ponadto ma stryja na najwyższym w Danii szczeblu, gdyż jest nim sam król Frederic. Książę Christian, swatany z różnymi księżniczkami krwi, zakochał się jednak w Annie-Dorothei i to z wzajemnością. Młoda para obawiała się, czy ich uczucia nie napotkają na opory ze strony dworu, lecz król Frederic okazał się tolerancyjny i niedawno odbyły się uroczyste zaręczyny Anny-Dorothei i księcia Christiana. Niedługo ma odbyć się ślub a tymczasem książęca narzeczona nadal pracuje w swoim domu towarowym u-przejmie obsługując klientki.

ZŁOTE MYŚLI

Najsławniejszą miejscowością wypoczynkową jest — Niebo.

(Anioł)

☆

Kobiety staną się naprawdę równe mężczyznom dopiero wtedy, gdy zgodzą się łysieć i uznają to za bardzo dystyngowane.

Alfred Capus

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Piszę do pani ten list, bo jestem w zupełnej rozpaczy. Kilka lat temu wyszłam za mąż z wielkiej miłości. Dotychczas nie mieliśmy dzieci. Dopiero teraz, gdy nasza sytuacja się trochę ustabilizowała zaczęłam o tym myśleć. Zwierzyłam się mojej teściowej i ku mojemu przerażeniu ona powiedziała, że powinnam się bardzo zastanowić, nim podejmę taką ryzykowną decyzję. Nic więcej nie chciała na ten temat zdradzić. Zaczęłam nalegać, błagać i wreszcie, po kilku dniach dowiedziałam się prawdy. Okazało się, że mój mąż jest dziedzicznie obciążony jakąś chorobą umysłową i choć on sam nie jest chory, niebezpieczeństwo grozi jego potomstwu. Wpadłam w panikę. Jak mogli mi o tym wcześniej nie powiedzieć. Przecież to nieuczciwość. Moim marzeniem było zawsze posiadanie dzieci, a teraz nie mam prawa dać życia nikomu. Jestem do tego stopnia załamana, że nie umiem spokojnie rozmawiać z mężem, którego tak kochałam, a obecnie zaczęłam go nienawidzieć. Myślę już o tym, żeby go opuścić, przecież w takiej sytuacji rozwód otrzymam bez trudu. Myślę także czy nie adoptować jakiegoś niemowlęcia. Bo bez dziecka nie umiałabym żyć. Proszę mi poradzić co robić, bo poza najbliższą rodziną, a właściwie tylko mężem i teściowa z nikim na ten temat nie mogę mówić. To straszne.

ZROZPACZONA

SZANOWNA PANI!

Rozumiem doskonale, że nie chce się pani przed nikim zwierzyć ze swych kłopotów. Dziękuję za zaufanie do mnie. Ale najskuteczniejszej rady może pani udzielić lekarz. Tylko lekarz po przeprowadzeniu szczegółowego wywiadu, po odpowiednich badaniach, może autorytatywnie stwierdzić czy istotnie posiadanie przez Was dziecka stanowi jakieś ryzyko. Trzeba pamiętać, że medycyna uczyniła ogromne postępy, że choroby psychiczne niegdyś nieuleczalne, dziś leczy się z powodzeniem. Niemniej oczywiście istnieją takie, na które i dziś jeszcze nie wynaleziono środków. Ale nim się podejmie decyzję, trzeba wiedzieć o jaką chorobę chodzi, i jaki był jej przebieg. Przede wszystkim więc radziłabym zachować zupełny spokój. Nie okazywać zwłaszcza mężowi swego załamania, nie odpychać go od siebie, zaręczam bowiem, że jemu jest jeszcze ciężej. W wypadku gdyby lekarze orzekli, że nie może pani mieć dziecka z mężem, ja osobiście skłaniałabym się do adopcji. O rozwodzie proszę nie myśleć. Kocha pani męża i nie ma pani prawa zrywać tego związku w tak brutalny sposób.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam kilkunastoletnią córkę. Jej ojciec nigdy jej nie widział, opuścił mnie, gdy mu wyznałam, że jestem w ciąży. Od tego czasu nie spotkałam go więcej. Gdy była dzieckiem, próbowałam ją okłamywać, potem wyznałam prawdę. Przyjęła ją z rozpaczą, ale jakoś przywykła z czasem do tego. Ale jest jeszcze jedna rzecz, o której ona nie wie. Ja mam przyjaciela, który nas utrzymuje. Jest to człowiek żonaty, zamożny, o żadnym trwałym związku małżeńskim nie ma oczywiście mowy. Spotykamy się na mieście, do mojego domu on nigdy nie przychodzi. Córkę moją widuje tylko z daleka. Powodzi nam się dobrze dzięki pomocy mego przyjaciela, ja wprawdzie pracuję, ale z moich zarobków nie zdołałabym zapewnić córce możliwych warunków egzystencji. Ona jest bardzo zdolna. Za rok skończy liceum i chcę oczywiście, by dalej studiowała. Widocznie jednak coś wzbudziło jej podejrzenia, bo ostatnio oświadczyła mi stanowczo, że nie może studiować tylko pójdzie do pracy, by nie być dłużej na moim utrzymaniu. Boję się, że tak rzeczywiście uczyni. Co mam zrobić, nie wyznając jej całej prawdy, by zmieniła swoją decyzję. Mój przyjaciel mówi, że powinnam jej wszystko powiedzieć. Ja mam wątpliwości. Dla niej świadomość, że jej matka w dalszym ciągu prowadzi niemoralne życie, byłaby wstrząsem. Proszę o radę.

NIEMORALNA

DROGA PANI!

Pojęcie moralności i niemoralności bardzo jest płynne. Wiemy przecież, że wiele kobiet pozornie prowadzących uczciwe życie przy boku męża, ma kochanków, bogatych przyjaciół, tylko, że świat o tym nie wie. Taka podwójna moralność dla mnie osobiście jest obrzydliwa. Wolę pani szczerość. Ze względu jednak na wrażliwość dziewczyny użyłabym pewnego fortelu. Powiedziałabym, że od wielu lat otrzymuje pani pieniądze od jej ojca, nie znając zresztą jego adresu. Że on odszukał was i stale pomaga. Może to uspokoi córkę, bo ojciec ma nie tylko prawo, ale i obowiązek łożyć na wychowanie i wykształcenie dziecka. Niech pani spróbuje. Taką rzecz można przecież nawet sfingować. Spowodować nadejście pocztą pieniędzy i pokazać córce przekaz. To nie jest takie trudne, a może być skuteczne.

ANNA

AU FUMET SAVOUREUX

LE SOUFFLE AUX POIREAUX

La saison des légumes frais est arrivée aussi il faut en profiter et les faire figurer dans tous les menus. Nous vous proposons cette semaine le soufflé aux poireaux.

Prenez à peu près un kilo de poireaux dont vous garderez les blancs. Après les avoir bien lavés, émincez-les puis jetez-les dans de l'eau bouillante salée durant 8 mn. afin de les faire blanchir. Après les avoir parfaitement égouttés, faites-les cuire à feu doux dans du beurre additionné d'un peu de farine. Quand le tout est bien doré, versez ½ litre de lait, mélangez bien, ajoutez, poivre, sel, noix de muscade et laissez cuire dix minutes. Battez deux jaunes d'oeufs avec un oeuf entier puis ajoutez aux poireaux. A part, vous avez fait monter en neige très ferme le blanc des deux oeufs que vous incorporez très délicatement à la préparation.

Dans un moule à soufflé, beurré et saupoudré de chapelure, versez le tout. Faites cuire à feu très doux durant 30 mn environ.

Vous pouvez exécuter ce même soufflé avec d'autres légumes, des épinards par exemple.

Ernestine DODUE

§§ MECENAS RADZI §§

Pani K. W.

Mieszkam od blisko dwóch lat we Francji. W Polsce zawarłam ślub cywilny w 1959 r. Obecnie dowiedziałam się, że mój mąż, z którym się rozeszłam w Polsce, ma ślubną żonę w Rosji i przysłano mi jej adres. Jak mam postąpić, ażeby swój ślub unieważnić.

Ponieważ Pani ma obowiązek dostarczenia dowodu, że mąż popełnił bigamię, należy napisać do jego obecnej żony, ponieważ Pani posiada jej adres, ażeby przysłała swój akt ślubu, lub ewentualnie oświadczenie w tej sprawie. Zależnie od tego, należy wnieść w Polsce sprawę o unieważnienie nowego związku, lub o rozwód. W Polsce istnieją zespoły specjalistyczne adwokatów dla spraw zagranicznych. Może się Pani zwrócić do takiego zespołu w Warszawie do adwokata Karola Potrzebowskiego — Warszawa ul. Długa 8/14 m. 17.

Pan Jan WALL

Córka zmarłej wdowy po górniku, może zwrócić się do organów asekuracyjnych, jeżeli chodzi o Francję, to do „Caisse Autonome Nationale de la Securité Sociale dans les Mines" — 77, av. de Ségur à Paris 15-ème z prośbą o zwrot wydatków, pokrytych przez nią po zgonie matki.

PKO
23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin
BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

Kącik fila-telisty

FRESKI z FARAS

20 kwietnia ukazała się 8 znaczkowa seria p.n. **„Polskie Odkrycia Archeologiczne — Freski z Faras".** Na znaczkach umieszczono:

40 gr — **biskup Marianos** — fragment fresku z XI w.

60 gr — **Święta Anna** — fresk z VIII w.

1.15 zł — **Archanioł Michał** — fragment fresku z VIII w.

1.35 zł — **Anachoreta Anamon** z Tuna el Gabel — fresk z VIII w.

1.50 zł — **Archanioł Michał** — fresk z X w.

4.50 zł — **Krzyż** z symbolami czterech ewangelistów XI w.

5.00 zł — **Chrystus** protegujący dostojnika nubijskiego — fragment fresku z XII w.

7.00 zł — **Archanioł Michał Groźny** — fresk z X w.

Jakie więzy łączą Faras z Polską, że aż tamtejsze zabytki trafiły na polskie znaczki?

Faras to **wioska w północnym Sudanie** nad środkowym Nilem, na terenie historycznej krainy — **Nubii.**

Ta wioska sudańska ma znakomitą przeszłość. Już półtora tysiąca lat przed naszą erą była poważnym centrum kulturalno-religijnym Nubii.

2 tysiące lat później powstało na tym terenie **samodzielne państwo chrześcijańskie** i Faras od VIII wieku stało się **stolicą biskupią.**

Potem w wyniku zmian politycznych i społecznych zwyciężył w XIV wieku islam i wszelkie ślady dawnej kultury chrześcijańskiej uległy zatarciu. Przez długi czas daremnie prowadzono badania i poszukiwania.

Dopiero ostatnio, w związku z budową tamy Assuańskiej wzmożono intensywne prace archeologiczne pod patronatem **UNESCO.**

Od 1961 roku poszukiwania archeologiczne na tym terenie prowadzi **Polska Stacja Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze,** kierowana przez słynnego polskiego archeologa prof. dr **Kazimierza Michałowskiego.**

Plon odkryć ekip polskich jest niesłychanie bogaty.

Odkryto między innymi cenne elementy architektury staroegipskiej, stanowiące **fragmenty świątyni Totmesa III.**

Ale jednak największym bezsprzecznie osiągnięciem było odkopanie pod istniejącą tu cytadelą arabską — pięcionawowej bazyliki starochrześcijańskiej z VIII wieku. W bazylice odkryto ponad **100 fresków,** wspaniale zachowanych, opartych na tradycjach sztuki bizantyjskiej, pochodzących z okresu od VIII w. do XII wieku. Freski przedstawiają zarówno sceny religijne ze starego i nowego testamentu, jak i portrety ówczesnych władców — książąt nubijskich.

Właśnie kilka tych fresków, których odkrycie przez polską ekipę stało się dużą światową sensacją naukową, jest tematem nowej serii polskiej.

Zgodnie z umową z zainteresowanymi rządami. Polsce przypadła część tych skarbów kultury ogólnoludzkiej odkrytych i zabezpieczonych przez polskich archeologów. I stale ich przybywa. Stąd **Muzeum Narodowe w Warszawie** jest dziś ogromnym ośrodkiem zabytków kultury starożytnej.

Znaczki projektował plastyk **Henryk Chyliński,** według materiału fotograficznego opracowanego przez **Zbigniewa Kapuścika.** Drukowane będą techniką rotograwiurową, na papierze kredowanym w formacie 31,25 × 43 mm. Nakłady znaczków: 40 gr, 60 gr, 1,15 zł i 1.35 zł — po 5,5 mln szt.; 1.50 zł i 4,50 zł — po 2 mln szt. oraz 5.00 i 7.00 zł — po 1,05 mln sztuk. **em.**

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

GRAŻYNA BODZIACHOWSKA i GRAŻYNA FLORCZAK — **Warszawa 36, ul. Stopowa 4 m 8** — piszą do Redakcji: „Bardzo chciałybyśmy, o ile to możliwe, nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji. Mamy po 16 lat, chodzimy do 2 klasy licealnej. Uczymy się języka francuskiego i drogą korespondencji chciałabyśmy pogłębiać znajomość tego języka. Interesujemy się życiem młodzieży francuskiej. Chętnie wymienimy znaczki pocztowe, widokówki, nagrania dźwiękowe i teksty piosenek".

LIDIA KULAK — **Elbląg, ul. Grunwaldzka 46/4, woj. gdańskie** — 13-letnia uczennica jest zbieraczką widokówek, posiada ich dość dużą ilość i chętnie wymieni je na widokówki z Paryża.

WOJCIECH BURNUS — **Koszalin, ul. Kniewskiego 16/17** — uczeń technikum mechanicznego, lat 17, chętnie nawiąże kontakt z młodzieżą polonijną na tematy interesujące młodzież, jak film, znaczki pocztowe, płyty gramofonowe itp.

JAN ŁATACZ — **Warszawa 86, ul. Krasińskiego 33-B, m 41** — ma 30 lat, jest inżynierem. Pragnie nawiązać korespondencję w sprawie wymiany filatelistycznej. Może pisać po francusku, angielsku, rosyjsku i po polsku.

MARIAN PISARSKI — **Skarżysko-Kamienna, ul. Krasińskiego 23/29** — uczeń technikum elektrycznego. Ma 19 lat. Już od szkoły podstawowej interesuje się Francją, jej historią i sztuką. Bardzo chciałby korespondować w języku francuskim, angielskim lub polskim z Rodakami z Francji i Belgii.

BERNARD BRZOZA — **Chodaków, ul. Wyszogrodzka 21, powiat Sochaczew, woj. warszawskie** — za pośrednictwem „TP" pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 23 lata, interesuje się turystyką wodną (żeglarstwo) i motorową, fotografika, zbiera widokówki i nagrania płytowe zespołów młodzieżowych.

MARIA BIELECKA — **Bielawa, ul. Nowobielawska 38, woj. wrocławskie** — jest uczennicą, ma lat 19, pragnie korespondować. Interesuje się muzyką, kulturą i sztuką, zbiera widokówki.

— Do zobaczyska!...

Zasypiając, Władysław długo myślał o smutnym położeniu Posnera. Przejął się jego losem i cierpiał prawie z nim razem. Biedny, doprawdy biedny, jakżeby pragnął przyjść mu z pomocą!...

Następnego dnia, zaledwie Władysław przetarł oczy i zabrał się do wygotowania *decoctum condurango,* do apteki wszedł, wspierając się o kiju, stary wieśniak, podtrzymywany przez kobietę.

— Niech będzie pochwalony!... Dopraszamy się łaski wielmożna optykarza... według porady.

— Na wieki wieków! Cóż to wam, ojcze? — zapytał Władysław, powstrzymując drżenie głosu, czuł bowiem w powietrzzu, że będzie musiał postawić pierwsze kroki na polu lecznictwa pokątnego.

— Ano, bo właśnie — wtrąciła się baba — sołtys powiedział nam, jako wielmożny optykarz na wszystko je znający...

— Dobrze, dobrze! O cóż idzie?...

— Bo to tak! Mój stary, na ten przykład, będzie musi z pięć roków, jak spadł z woza i nogę sobie stłukł. Bolała go, lecz to minęło... aż ci się zrobiła mu rana akuratna. Tedy przykładaliśmy już różne wody i maście, i likarstwa, a rana raną ostaje.

— U doktora byliście, — przerwał Władysław.

— Jużci. Pewnie ze dwa razy. Pieniądze wziął, w aptece z sześć złotych wzieni i nic... Naraili nam owczarza!... Odczyniał, zamawiał... także nic! Niech no wielmożny optykarz popatrzy!... Odwiń, stary, szmatę... o!

Władysław nachylił się dojrzał głęboką ranę, pełną wstrętnej ropy. Wzdrygnął się z odrazą. Chłop jął dalej się użalać:

— Pali cięgiem... i świdruje... nijak wytrzymać nie mogę. Sadłem i smalcem okładam... nic! Najgorzej, bo ci robaki się wdały i wiercą, ciągiem wiercą!...

— Robaki?! — wykrzyknął Władysław.

Nachylił się ponownie nad raną i spostrzegł rzeczywiście wśród masy krwi podługowate, czerwono-białe pasożyty, jakie zwykle powstają w zanieczyszczonych ranach.

Wrażliwemu puerowi ścisnęło się serce. Miał oto przed sobą ciemnego, nieoświeconego wieśniaka, chorego... czyżby się ważył na korzystanie z jego nieuctwa?

Para wieśniaków w głębokim skupieniu czekała na odezwanie się Władysława. Wreszcie ten ostatni zabrał głos:

(c.d.n.)

— Winszuję!... Ba, mój stary ma ci doskonałą maszynkę!... Dwóch ludzi kręci... gaz siedzi pod dzwonem... piętnaście atmosfer, słowo daję, piętnaście trzyma, jak gdyby nic!... A ta... może wam kiedy całą chałupę rozsadzić... bez manometru... nie ma głupich! Laboratorium! Ba! Czterema końmi by zawrócił... lecz... ale niech mnie gęś kopnie, jeżeli już Adam z Ewą nie mieli porządniejszego alambiku! Ho, ho. Wielecki ma aparat!... idzie jak zegarek, a i to, uważacie, przyczłapie się w pantoflach do budy, złapie mi za karafkę i sprawdza destylatę, czy mu *argentum nitricum* nie mętnieje!... Taki... Piłat...

— Proszę! Powiem wam, że ja dla ciekawości próbowałem z lapisem... ale co tu gadać! Na szczęście solucje lapisowe idą w niebieskich flaszkach... nie widać! Moi kochani, przecież i ja mam pojęcie o budzie... U Gędźby i Miłeckiego niejednego się napatrzyłem!...

— To kolega był w Warszawie?

— Oczywiście!...

I Władysław zaczął po kolei opowiadać dzieje swego farmaceutycznego żywota. Posner słuchał z uwagą, niekiedy ręką machnął, głową pokiwał, czasem splunął lub zaklął z cicha. Gdy Władysław skończył opowiadanie, Posner zagadnął go znienacka:

— No... a ten Wielicki?... jakże wam u niego?!...

— Bo ja wiem. Nie najgorzej. Traktuje mnie przyzwoicie. Mówi mi „kolego"! A jakże! Papierosy mogę ćmić. Blagier tylko i... paskudziarz straszny! Morduje mnie swoimi opowiadaniami — zresztą nie mogę jeszcze narzekać!...

— Ba! Właśnie! — westchnął głęboko Posner. — Macie więc wszystko prawie, co facetowi do szczęścia potrzeba. Ot... nasz brat, jak go nie poniewierają, kruszynkę swobody dadzą... jeść ma co, płacą mu, to i dosyć!

— Więc wasz stary?... — zaczął niepewnym głosem Władysław.

— Mój stary?!... Gałgan jest i szelma! — wybuchnął nagle Posner. — Przede wszystkim robotę mam wściekłą od świtu do nocy. Wielecki ani słuchać nie chce o sprowadzeniu niektórych preparatów, tylko każe mi wszystko robić! Ekstrakt nie ekstrakt, nawet niektóre sole złożone! Słowem, wariat! Ani mu się to nie opłaca, ani preparat robiony w małej ilości dobrze wyjść nie może. Otóż ekspedycja ogromna... zawsze w budzie jest około czterech tysięcy pięciuset recept, w laboratorium od rana do nocy coś skwierczy, wyparowywa się, suszy czy kotłu-

Hasło: ZAMEK

DARY i PROJEKTY

OPINIA WIELKIEJ ARMII NAPOLEONA ● CO JESZCZE UMIEŚCIĆ W KRÓLEWSKICH KOMNATACH? ● CZY DOBUDOWAĆ 7 PIĘTER? ● ZWOLENNICY UWSPÓŁCZEŚNIENIA ZAMKU ● 40 TYS. OFIARODAWCÓW, W TYM WIĘKSZOŚĆ ZBIOROWYCH ● WIOSENNE PORZĄDKI

WIOSNA zagościła już na dobre pod warszawskim niebem i coraz więcej wycieczek przybywa na Stare Miasto, rozpoczynając zwiedzanie — jak zawsze zresztą — od Placu Zamkowego. Zmienił się jednak sposób informowania turystów przez wszystko wiedzących warszawskich przewodników. Gdy jeszcze w ub. roku, wskazując na pokryty zielenią i obwiedziony murkiem obszar z fragmentem sięgającej 2 piętra ruiny tłumaczyli, że **„w tym oto miejscu stał Zamek Królewski"**, to teraz mówią z uśmiechem: **„tu powstaje na nowo Zamek — z ruin, jakie pozostawili po nim okupanci"**.

Przewodnicy, patrioci Warszawy, nie przesadzają w swoich informacjach. Zamek istotnie już powstaje, wprawdzie nie ma jeszcze rusztowań, ale sztab kreślarzy siedzi w specjalnej pracowni nad rysunkami architektanicznymi, w Muzeum Narodowym gromadzi się meble, obrazy do urządzenia wnętrz, a także licznie napływające dary od ofiarodawców z Kraju i zagranicy. Ostatnio np. na ręce **prof. Lorentza** przesłano portrety prymasa **Michała Poniatowskiego i hetmana Jabłonowskiego** jako **dar Marii Radziwiłłowej**, piękny portret **Stanisława Augusta** ofiarowała **pani Felicja Żeromska**, od **p. Antoniego Maruszewskiego** pochodzą dwie rzadkie pozycje malarstwa włoskiego z XVIII wieku, a przebywający w Londynie **płk Roman Umiastowski** przekazał sześć włoskich rycin, przedstawiających słynny **wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w 1633 roku.**

Godny zanotowania jest cenny dar **pana W. Paray-Biernackiego:** ofiarował on dla Zamku egzemplarz pierwszego wydania **„Pana Tadeusza"** (Paryż 1834) z własnoręczną dedykacją poety dla Ludwiki Pac.

„Powstawanie" Zamku — to nie sama tylko ofiarność publiczna, ale i towarzyszące całej akcji zainteresowanie społeczeństwa jego przeznaczeniem po odbudowie, wyrażające się dużą ilością listów kierowanych do Obywatelskiego Komitetu.

Głosy są różne, ale na ogół zgadzają się co do jednego: Zamek, nawet po przekształceniu na muzeum, powinien zachować swoje funkcje reprezentacyjne, a to zgodnie z wiekami utrwaloną tradycją. Ktoś nawet przy tej okazji przypomniał, że po pobycie na Zamku cesarza Napoleona w listopadzie 1806 roku, w Biuletynie Wielkiej Armii ukazała się notatka, że **„pałac królów polskich jest piękny i dobrze umeblowany"**.

A jakim go pragniemy widzieć w przyszłości? **Dr Kazimierz Popiołek**, rektor Uniwersytetu Śląskiego wypowiada się za **„syntezą naszych dziejów"**, a więc za gromadzeniem w Muzeum najwybitniejszych dokumentów, ksiąg i pamiątek z czasów dawniejszych i nowszych, jak np. epokowe dzieło Mikołaja Kopernika, kopia Szczerbca, wynaleziona przez Łukasiewicza lampa naftowa, a także świadectwa martyrologii i bohaterstwa narodu z lat II wojny światowej. **Monika Żeromska**, córka wielkiego pisarza, przypomniała, że w latach 1922—25 Stefan Żeromski z rodziną mieszkał w Zamku **„w ogromnych pokojach z widokiem na Wisłę"**. Właśnie górne okno w zachowanej do dziś ruinie — to okno pokoju, w którym zmarł, i pokój ten będzie zapewne odtworzony — **w ramach mającego powstać Muzeum Kultury Narodowej.**

W wywiadzie prasowym Monika Żeromska oświadczyła, że muzeum to powinno ukazać postacie wszystkich wybitnych naszych twórców i wyraziła gotowość wzbogacenia zbiorów muzealnych rękopisami i pamiątkami, które posiada po swoim wielkim Ojcu.

Są oczywiście wyrażane i takie poglądy, że Zamek powinien być również nasycony treścią polityczną i reprezentacyjną. A więc niech się tam pomieści Rada Państwa i niechaj tam odbywają się oficjalne przyjęcia szefów obcych państw i rządów, przybywających z wizytami do Polski.

Oryginalny projekt nadesłał **Stanisław Bobrowski** z Warszawy. Proponuje mianowicie, aby Zamek podwyższyć do wysokości 7—10 pięter, co pozwoliłoby rozlokować na każdej kondygnacji wystawy poszczególnych epok naszych dziejów, począwszy od Piastów na I piętrze, a skończywszy na powojennej odbudowie w PRL.

Projekt być może ciekawy, ale z góry wiadomo, że niewykonalny. Zamek — jak wiadomo — ma powstać w swojej dawnej, przedwojennej postaci i o żadnej nadbudowie mowy być nie może.

A tymczasem gotówka, dary w naturze i deklaracje czynów społecznych bez przerwy napływają do Komitetu. Wpłat zarejestrowano 40.000, w tym większość zbiorowych ze szkół, organizacji, zakładów pracy, natomiast deklaracji na wykonanie poważnych robót wpłynęło ponad 500 — z zakresu dokumentacji, projektowania, wykonawstwa robót, instalacji elektrycznych, materiałów budowlanych itp. o łącznej wartości wielu milionów złotych. Początek już został zrobiony: w pierwszą niedzielę kwietnia 350 harcerzy z Hufca Śródmieście przez szereg godzin porządkowali tereny przed stajniami królewskimi na podzamczu. Był to dopiero wstęp do wielkich „porządków wiosennych", które ogarną cały 15-hektarowy obszar dookoła Zamku.

LM

La Boutique Polonaise

25, rue Drouot
PARIS 9e
tél.: 770-83-37
c.c.p. PARIS: 189-46-68

posiada na składzie:

- Piękne kilimy wykonane w Zakopiańskich Zakładach Wzorcowych w Zakopanem różnych wielkości.
  Każdy **kilim** ma swoją nazwę jak: **Wesele Krakowskie, Krakus, Choinka, Kogut, Konwalia, Siwek, Gryf, Kareta, Rumianki, Wróble, Rycerz, Róże góralskie, Gospodarstwo, Mała łąka, Chmurka Ptaszków, Plaster miodu, Małe kurki, Pary koziołków, Wiosna,** i podpisany jest nazwiskiem projektodawcy i wykonawcy kilimu.
- **Makaty ręcznie haftowane różnych wielkości:** 25 × 145; 50 × 120; 60 × 150; 75 × 200 cm.
- **Poduszki haftowane** (enveloppe-coussin) 58 × 58 cm.
- **Futrzaki.**
- **Nakrycia łowickie.**
- Wiele innych ciekawych przedmiotów z drzewa, ceramiki i słomy.

Odwiedzajcie nasz sklep!

je... Końskich i bydlęcych powideł, proszków i mikstur idzie po kilkanaście funtów dziennie!... zięć Wieleckiego jest powiatowym weterynarzem... a fasunki, groszówki!... Powiadam wam, chodzę jak w kieracie, sam jeden, bo stary po całych dniach albo drzemie, albo pije, albo chodzi w pantoflach i szlafroku rozmamrany i wymyśla. Zresztą, pal diabli! Jest robota, niech sobie będzie! Lecz te wymysły... mówię wam, że czasem łeb bym mu rozbił. „Żeby pana choroby zatrzaskały!" to jego ulubione, nawet gdy jest w dobrym humorze; lecz prócz tego macie co chwila: „Tylko cymbał tak zawija czopki! To się nazywa maść!... cielę ogonem kręciło! Bodaj was połamało... aptekarze! Cicho bądź, dziurawy korku! Taki fąfel... taki pistel przetrącony udaje mi tu farmaceutę!"... No, trudno mi wam to opowiedzieć wszystko. Psa tak nie traktują nigdzie. Wiecie! Raz mnie tak wzięło, że chciałem się otruć... Machnąłem sobie nawet *liquor arsenicalis Fowleri* do szklanki z wodą... ale... jakoś ostatniej chwili...

— Cóż bo znowu? — uspokajał Stanisława puer. — Co wam w głowie? Jesteście pomogierem! Każdej chwili miejsce znajdziecie, powinniście... się wynieść co prędzej!

Posner smutnie zwiesił głowę, a oczy mu zaszły łzami.

— Dawajcie pyska Dobry chłop z was! Ot!... łatwo się mówi, zmień miejsce... ale nie mogę, nie mogę...

— A to dlaczego?

— Widzicie... mam matkę, starą matkę!... Kiedyś mieliśmy pieniądze. Ojciec mój był nawet zamożnym przemysłowcem; umarł... i nic w rezultacie z tych świetności nie zostało. Poszedłem do budy, przebrnąłem jako tako... no i dziś posyłam pensję matce!... Tak, moi drodzy! Wielecki to ziółko, z nim tu nikt nie mógł wytrzymać, choć płaci dobrze... bo trzydzieści miesięcznie i utrzymanie! A ja już drugi rok tu się morduję. Matka mi chorowała, wziąłem forszus od starego, strąca mi pięć rubli miesięcznie... więcej oddawać nie mogę, bo... matka przecież żyć potrzebuje. A sam... mam trzy fajgle.. cztery fajgle... No... to i wszystko!

— Jednakże trzeba by coś poradzić...

— Co poradzić?! Pisałem... nic. Musieliby mi na drogę przysłać i forszus dać... a to nie każdemu się podoba. Przy tym... powiem wam już całą prawdę... zadurzyłem się tu... i ani weź!

— Więc... kolega... się zakochał? — badał uroczystym tonem Władysław.

— Tak! Na zabój! Powiadam wam, jak ją zobaczycie... śliczna! Latam często po zamknięciu, bo tuż obok mnie mieszka.

— Przepraszam... cóż to za panna? Ma rodziców? Majętna?

— O! Tożeście się wybrali! Patrzcie, mam dziurawe łokcie, czy nie mam? Mam! Więc taki bryndzarz, jak ja, to już ma takiego pecha, że jak pokocha, to „na pe" taką samą biedaczkę. Powiem wam krótko. Ona jest z Niemców. Tu w Rawie były dawniej olbrzymie fabryki sukna i zakłady przemysłowe. Zbudowano kolej do Skierniewic, później do Tomaszowa Rawskiego, przemysł upadł, fabryki zmarniały, popaliły się częściowo, pobankrutowały. Matka jej jest wdową po zamożnym nawet werkfürerze, zjadła resztki dobytku i dziś... ma sklepik z bułkami... no i dwie córki. Młodsza, dzieciak jeszcze, lecz co starsza... malować!

— Więc to Niemki?

— Gdzie tam! Matka wprawdzie źle po polsku mówi, ale za to córki nierównie gorzej po niemiecku.

Tu Stanisław wpadł w zapał.

— Uważacie! Włosy ma czarne jak heban! Oczy duże... ciemnoniebieskie, powiadam wam, takie!... — Pasner dla uwydatnienia myśli, przyłożył pieście do swoich oczu. — Wysoka, smagła, cera prześliczna! Ja postępuję uczciwie. Matce się oświadczyłem, przyjęła mnie. Wila mnie kocha. Wilhelmina jej na imię... I jak tu wyjechać... miejsce zmienić!... Nie mogę! A przecież ten stary mi dopieka już do żywego!... Co tam! No... muszę wracać... do budy... tyran może odejść ze stójki! Wlezie kto i będzie awantura. Dawajcie pyska! Liczcie na mnie. Jak powiedziano klajster, to klajster musi być, nie ma gadania! Liczcie na mnie i gdy czego potrzebować będziecie, piszcie zaraz... byle mi kartki do rąk oddawano. Dobranoc!

— A kiedy macie wychodnię?

— Co drugie święto cały dzień... i to muszę po prostu chować się i ludzi unikać!...

— Dlaczego?

— Bo tak. Podczas mojej wychodni niby to stary sam ekspediuje: przy pomocy i żony, i córki... Wymyśla im od ostatnich... Lecz gdy przyjdzie trudniejsza recepta... to albo ją odkłada do mego powrotu, albo posyła służącego, żeby mnie wyszukał. W takiej Rawie nietrudno, bo tu każdy pędrak wie, czy „pan prowizor" od Wieleckiego siedzi u Reinowej, czy gra w bilard u Kulewskiego... No... do zobaczenia! Może jutro znów wpadnę albo może wy do mnie?

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

DAWCY KRWI

ROOST-WARENDIN. Podczas ostatnio odbytego walnego zebrania miejscowej sekcji dawców krwi, złotym medalem Ministerstwa Zdrowia odznaczony został **p. Raymond Woźniak,** a srebrnym **p. Helena Czanińska**

ABSCON. Z inicjatywy Amicale des Donneurs de Sang w Denain została tutaj założona sekcja dawców krwi. Na zastępcę skarbnika wybrano **p. Norberta Galusika**, a na członka asesora **p. Alfonsa Adamczewskiego.**

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

AUCHY-les-MINES. Pomyślnie złożyli ostatnio egzaminy samarytańskie: **p. Józef Marciniak, p. Christine Krajewska, p. Annette Kornatowska, p. Daniela Marciniak, p. Monika Marciniak, p. Annette Kaczmarek, p. Annick Krajewska, p. Yvette Zukier, p. Dominique Majorek i p. Nicole Stachowiak.**

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyli na cele opieki społecznej małżeństwa: Maryvonne Geugnon i Józef Andrzejewski, Janina Majchrzak i Henryk Taszak z **Mantceau-les-Mines,** Viviane Milewska i Jean-Michel Lefranc z **Méricourt,** Maryse Kulczak i Jean-Marc Coquel z **Liévin,** Francine Andrade i Christian Włodarczyk z **Bully-les-Mines.**

NOWI MEDALIŚCI PRACY

BURBURE. Srebrnym medalem pracy został odznaczony **p. Edward Łuczak.** Medal wręczył odznaczonemu mer miasta p. Delannoy.

STO DRUGIE URODZINY

AUBERCHICOURT. P. Rymarczyk obchodziła niedawno uroczyście swoją 102-rocznicę urodzin. Mer miasta p. Bridenne w otoczeniu całej rady gminnej złożył Jubilatce serdeczne gratulacje i życzenia w imieniu gminy.

Do życzeń tych przyłącza się również redakcja „Tygodnika Polskiego".

KONKURSY SZKOLNE

LIEVIN. Organizacja szkolna UFOLEA zorganizowała ostatnio konkurs regionalny **dykcji.** Dyplomy „prix d'excellence" otrzymali: **Jean-Michel Kowalski** z école Jean Macé i **Michał Zimniak** z CES. Montaigne; premier prix: **Karine Miśkiewicz** z école maternelle Lamendin, **Hervé Dziegielewski** z école Henri Martin, **Corinne Lesiewicz** z école Brossolette, **Evelyne Kwasigroch** i **Brigitte Podgórska** z CES Montaigne, **Anita Figas, Danielle Szczepańska** z CES Marie-Curie; deuxième prix: **Wincenty Idczak, Marianna Piskor, Martine Szymczak** z école Jean Jaurès, **Bernard Kajda, Michał Michalski, Filip Walenciak** z école Jean Macé, **Odile Adamkiewicz** z école La Fontaine, **Helena Łukaszyk, Fabrice Matuszak** z CES Marie Curie, **Jean-Marc Sołtysiak, Serge Wasiak** z école George Sand, **Nadine Witka** z école Brossolette; troisième prix: **Laurence Stelmaszczyk** z école George Sand.

W Saint-Etienne

DUŻE BRAWA dla MŁODYCH z „ZAWSZE"

Na początku, w 1969 roku, było ich kilku, potem kilkunastu. Niektórzy z nich należeli już do zespołu tańca, czy jednej z organizacji polonijnych, dość licznie reprezentowanych w Saint-Etienne. Chcieli wyjść jednak poza dotychczasowe wąskie ramy organizacji, będących jakże często w stanie wojny z sąsiednią organizacją. Pragnęli wspólnego działania, wspólnej rozrywki, a nie wzajemnego zwalczania się. Zbierali się więc coraz liczniej, aż wreszcie pomysł ich dojrzał i przybrał realne kształty. W listopadzie 1970 roku prawnie zarejestrowali swoje stowarzyszenie — Zjednoczenie Młodzieży Polskiego Pochodzenie „ZAWSZE". Artykuł II ich statutu mówi, że **„stowarzyszenie to stawia sobie za cel podtrzymywanie tradycji i kultury polskiej. Jest ono apolityczne, laickie, niezależne od żadnej innej organizacji. Zamierza ono organizować wszelkie manifestacje sportowe lub kulturalne, mogące przyczynić się do realizacji postawionego sobie celu".**

— Takiej organizacji właśnie nam brak było w Saint-Etienne — mówią dzisiaj. — Nie było w Saint-Etienne żadnej organizacji polonijnej dla młodych małżeństw, dla tych wszystkich, którzy interesują się Polską, ale nie chcą wdawać się w polemiki polityczne czy religijne. Tak więc utworzyliśmy naszą organizację „ZAWSZE". Każdy z członków organizacji ma swoje przekonania i opinie, które są w pewnym sensie jakimś wkładem do naszych rozmów, dialogów. A pragniemy tych dialogów nawiązać jak najwięcej, by zjednoczyć wokół siebie tych wszystkich młodych polskiego pochodzenia, którzy stawiają sobie ten sam co my cel. Pragniemy dialogu, współpracy i harmonijnego współżycia z każdym i z każdą organizacją polonijną. Dotychczasowy podział, rozdźwięk między istniejącymi organizacjami niczego dobrego nie przyniósł. Chcemy żyć inaczej niż dotąd. W atmosferze przyjaźni, wzajemnej tolerancji, poszanowania i współpracy. Tylko wtedy będzie można coś zrobić, zorganizować...

I tak zaczęli działać od pierwszych chwil, gdy się zebrali i ukonstytuowali. Mimo krótkiego jeszcze żywota organizacji, mają już jednak na swym koncie kilka udanych imprez, które przyciągnęły wielu młodych. Były już wspólne wieczorki, była interesująca wycieczka, był wielki bal. W myśl statutu odbyło się walne zebranie Zjednoczenia Młodzieży Polskiego Pochodzenia „ZAWSZE". Złożono sprawozdanie z działalności organizacji, zarządu, administracji, przyjęto raport finansowy, przedyskutowano wysokość składek dla członków „ZAWSZE". Na zebraniu były ciekawe wystąpienia, **np. Jean-François Krakowskiego na temat emigracji polskiej w świecie, we Francji, na temat wielowiekowych ścisłych związków Francji i Polski, czy Henri Perdka na temat stosunku „ZAWSZE" do innych organizacji polonijnych regionu.** Jedno można też już dziś stwierdzić, że wszyscy członkowie zarządu i rady administracyjnej pełni są zapału, chęci do pracy i odpowiedzialności za podjęte zadania. **Jean-François Krakowski** (prezes), **François Herendarczyk, Marius Magand, Jean Dolata, Władysław Bereta, Christian Rowiński, Henri Perdek, czy Teresa Suszko, Christine Konopa** i wielu innych — wszyscy oni nie szczędzą swego czasu ani wysiłku, by „ZAWSZE" — na zawsze zdobyło sobie obywatelstwo w Saint-Etienne.

Wydrukowanie na powielaczu biuletynu informacyjnego „ZAWSZE" w bardzo sympatycznej formie jest też nowym i świetnym pomysłem. Z biuletynu tego wydanego po raz pierwszy w marcu, członkowie „ZAWSZE" mogą się dowiedzić, co nowego w organizacji, przeczytać sprawozdanie z walnego zebrania, poznać skład zarządu, jakie projekty ma „ZAWSZE" na najbliższy okres, co słychać w regionie Saint-Etienne, co nowego w sporcie, jaki jest aktualny humor, anegdota. We wstępie biuletynu zarząd wyjaśnia, że **„tych kilka informacji stanowi zapowiedź nowszej metody pracy: to znaczy pragniemy znaleźć Was u siebie, ponieważ często nie macie możliwości, by uczestniczyć w naszych zebraniach, a chcielibyście wiedzieć, co się w „ZAWSZE" dzieje, o czym się mówi, co się robi"...**

Niejednokrotnie na pewno jeszcze napiszemy na łamach „Tygodnika Polskiego" o tej nowej, prężnej i rozrastającej się organizacji, o jej pracy i poczynaniach. „ZAWSZE" na pewno coraz szerzej docierać będzie do młodych polskiego pochodzenia w Saint-Etienne i okolicy. No bo jak tu pozostać z boku, kiedy można wspólnie, w swoim gronie, przyjemnie i pożytecznie spędzić czas?

Urszula KOZIEROWSKA

Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

NOWE ZARZĄDY

LENS. Walne zebranie regionalnego zgrupowania kupieckiego potwierdziło na dotychczasowym stanowisku członka komitetu organizacyjnego **p. Edmunda Musielaka,** wyrażając mu jednocześnie podziękowanie za nader owocną dotychczasową działalność.

AUCHY-les-MINES. Tutejsi inwalidzi pracy wybrali na skarbnika sekcji w nowym zarządzie **p. Franciszka Kulczaka.**

SPOTKANIA TOWARZYSKIE

MONTCEAU-les-MINES. Tradycyjne wiosenne spotkanie towarzyskie dla klasy wojskowej 51 zorganizował niedawno komitet tej klasy w skład którego wchodzi **p. Dudek** — jako wiceprezes. Przed zebraniem wszyscy członkowie udali się na cmentarz, aby uczcić pamięć przedwcześnie zmarłego kolegi p. Andrysiaka.

WAZIERS. W towarzyskim konkursie kolarskim „4-2-1", zorganizowanym przez stowarzyszenie „Maillots Jaunes", **p. Dominiak** zajął miejsce 6, **p. Władek** 7.

ANNAY-sous-LENS. Konkurs fleszetek stowarzyszenia „Les Tapes Dur" wygrał **p. A. Gielak,** zdobywając puchar dziennika „Voix du Nord".

SAINT-VALLIER. Tutejszy Pétanque-Club des Gautherets zorganizował ostatnio konkurs eliminacyjny przed spotkaniem o mistrzostwo Burgundii w Châlon. Trójka **p. Sadowicz, p. Adamski, p. Wojczyk** reprezentować będzie tutejszy klub. W kategorii juniorów zaszczyt ten przypadł **p. S. Janickiemu, p. Franciszkowi Palijczukowi, p. Bernardowi Czaplickiemu, p. Jean-Claude Czarneckiemu i p. Jean-Luc Sadowczykowi.**

LENS. Miejscowa sekcja „Secours Minier" zorganizowała sympatyczne spotkanie zarządu z niektórymi członkami sekcji, podczas którego prezes regionalny wręczył klucze od nowych mieszkań, wybudowanych przez sekcję, **p. Adamkiewiczowi** oraz **p. Szulcowi.**

ANNONCE MATRIMONIALE

Paris. — Ingénieur, 48 ans, d'allure jeune et paraissant plus jeune, grand, mince, excellente situation, habitant quartier résidentiel, recherche vue mariage, jeune fille ou jeune femme Polonaise, 24 à 35 ans, sérieuse, d''excellente éducation et de bon milieu, affectueuse et sentimentale, en vue réaliser union profonde et heureuse (Fortune indifférente). Réponse assurée, photo retournée. Ecrire à „LA SEMAINE POLONAISE" — Annonce n° 209, 23, rue Taitbout — Paris 9-ème qui transmettra.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIEVIN: Hervé Czajkowski, Christelle Płóciennicczak. **VIMY:** Sylvie Peconka. **BULLY-les-MINES:** Sylwain Janiszewski. **MELUN:** Sabine Piasecka. **MONTCEAU-les-MINES:** Christelle Uliczny. **BILLY-les-MINES:** Pierre Chwaliszewski, Sabrien Moskała. **DOUAI:** Fabrice Ratajek, Philippe Pituła, Peggy Hałyszak, Cecile Majowska, Jerome Poprański, Sabina Tomowiak. **HARNES:** Corinne Szydłowska, Delphine Ciszek. **HENIN-LIETARD:** Liliane Sokół, Christophe Wechta. **LALLAING:** Laurent Stępień. **HOUCHIN:** Sylvie Tomczak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Sandrine Książyk, Gregory Nowosielski, Dawid Frąckowiak, Isabelle Kostrzewa, Celine Potiszek. **DIVION:** Christelle Wojciechowska. **BETHUNE:** Lanrence Turkowski, Waleria Jazdończyk. **NOEUX-les-MINES:** Sandrine Holbe, córka Ryszarda i Czesławy z domu Walczak. **NEUILLY-sur-MARNE:** Sebastien Poziemski. **LOOS-en-GOHELLE:** Franck Jakubowski, Sandrine Zboińska. **AVION:** Wiliam Zimny, Fryderyk Przybylski. **SALLAUMINES:** Ludwik Klimczak, Waleria Korzec. **MERICOURT-sous-LENS:** Jean-Luc Kolanko. **ARRAS:** Corinne Skrzypczak. **MARLES-les-MINES:** Irma Szymczak. **AUCHEL:** Isabelle Świtała. **LENS:** Sandrine Michalak. **VENDIN-le-VIEIL:** Henryk Wójcik. **AUCHEL:** Sebastian Motała.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BETHUNE: Christiane Rouard i Zdzisław Pokrywiecki. **BRUAY-en-ARTOIS:** Françoise Czekała i Gerard Lebel, Annie Solińska i Joël Bouquet, Brigitte Franek i Gilles Marland. **LOOS-en-GOHELLE:** Evelyne Debuire i Jacky Skalec. **MONTCEAU-les-MINES:** Maryvonne Geugnon i Józef Andrzejewski, Janina Majchrzak i Henryk Taszarek. **MERICOURT:** Viviane Milewska i Jean-Marc Lefranc, Christiane Andrzejewska i Vincent Tavernèse. **LIEVIN:** Maryse Kulczak i Jean-Marc Coquel. **LALLAING:** Marie-Thérèse Połowczyk i Jean-Claude Carlier. **HERSIN COUPIGNY:** Joëlle Adelaine i Jacques Galewski. **BULLY-les-MINES:** Francine Andrade i Christian Włodarczyk. **HARNES:** Anita Lindner i Raymond Stencel.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HARNES: Józef Krzyżosik, lat 65, **Konstancja Siejek** z domu Pawłowska, lat 79, **Felix Rezulak,** lat 72. **DOUAI: Władysław Bednarek,** lat 60. **MAZINGARBE: Jadwiga Marciniak** z domu Kliber, lat 80. **LIEVIN: Marcin Żupan, Jan Banduch,** lat 80. **AVION: Katarzyna Rosada** z domu Grzelczyk, **Józef Wysocki,** lat 18. **LIBERCOURT: Józef Gromadziński,** lat 59. **LOOS-en-GOHELLE: Franciszek Rocha,** lat 77. **LENS: Anna Brózda** z domu Krzykowska, lat 93. **NOEUX-les-MINES: Anna Łagowska** z domu Świadek. **BULLY-les-MINES: Franciszek Penkała,** lat 75. **MERICOURT: Edmund Janiszewski,** lat 47. **BILLY-MONTIGNY: Bolesław Orpel,** lat 51. **SANVIGNES-les-MINES: Michał Pietryga,** lat 85. **ST. ETIENNE: Wiktoria DĘBNY** z domu Kubiś, lat 76. **BRUAY-en-ARTOIS: Władysława Decroix z domu Zach,** lat 53. **MERLEBACH: Stanisław Filary,** lat 77. **CALONNE-RICOUART: Jan Bossak, medalista pracy, lat 83.**

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO"

Ostatnio zmarli nasi wierni Czytelnicy i prenumeratorzy P. ŁUKOWIAK z Homecourt oraz P. WOJTASIK z Marles-les-Mines.

Rodzinom naszych zmarłych Czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa Redakcja „Tygodnika Polskiego".

Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA

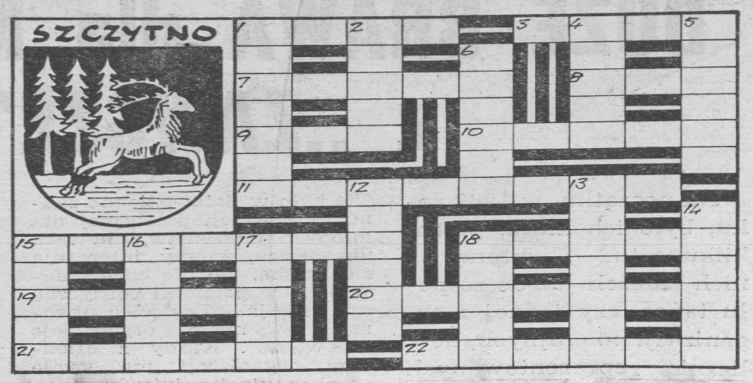

POZIOMO: 1) zawód, specjalność, profesja, 3) haracz dla porywaczy, 7) wyrwa, dziura, 8) ukrop, wrzątek, 9) szereg pokoleń pochodzących od jednego przodka, dynastia, 10) kompres leczniczy, 11) średniowieczny wędrowny poeta-śpiewak, 15) nędzne resztki lichego mięsa, 18) odpłacenie złem za zło, rewanż, 19) przedmiot rozmowy lub opracowania, wątek, 20) cudowny napój wiecznej młodości, 21) warstwa minerałów i rud, złoże, 22) drętwienie zębów po kwasach.

PIONOWO: 1) ulubieniec, pupilek, benjaminek, 2) brak cieplejszych uczuć, oziębłość, 4) dowcip, anegdota, 5) uroczysty przegląd wojsk, rewia, 6) kazalnica, 12) wyjątek, fragment powieści, 13) stroma ściana skalna, 14) stos słomy lub zboża, 15) trudno dostępne miejsce w puszczy, matecznik, 16) wiszące łóżko sznurowe, 17) dychawica, atak duszności, 18) koński przysmak.

Logogryf z przysłowiem

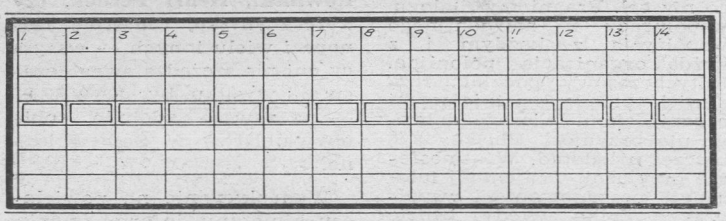

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że wszystkie litery początkowe są jednakowe. Litery, które się znajdą w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą tekst przysłowia.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) wybieg prawniczy, wykręt, 2) zapalony miłośnik, entuzjasta kina, 3) parlament w USA, 4) przysłowiowe ryby we łbie, 5) bogactwo barw w obrazie, 6) rodzaj okrętu wojennego, 7) wieczorny posiłek, 8) żołnierska gospoda, 9) wesoły orszak taneczny, 10) ćwiartka roku, 11) niszczące działanie rdzy, 12) przerażający sen, zmora, 13) zwarty oddział w szyku marszowym, 14) dobroczynna zimowa stołówka dla ptaków.

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 15

Gdy serce młode jako bławatek,
Wtedy się kocha co chwila,
Zdradnie i krótko na kształt motyla,
Co leci z kwiatka na kwiatek.
(Karol Świdziński — POEZJE)

KLUCZ POMOCNICZY: cięciwa, kita, kłótnia, dotyk, łakocie, detal, kleks, jodły, kolia, regaty, wabik, scheda, czerw, sztorm, wdech, tona, zamek, kawa, ton.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

TV DU 2 AU 8 MAI

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI CHEZ VOUS — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„ADIEU MES QUINZE ANS" — un nouveau feuilleton d'après le roman de Claude Campagne, réal. Claude de Ciuray — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

DIMANCHE 2 MAI
8.55. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
12.30. Francophonissime
13.15. Musique en 33 tours
13.45. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.15. „L'Homme aux Abois" (La Cible humaine" — un film de Henry King (Gregory Peck, J. Parker, H. Westocott)
19.10. Les rois coups.
20.40. „Le Cave se rebiffe" — un film de Gille Grangier (Jean Gabin, Martine Carol, Bernard Blier, Françoise Rosay)
22.25. Pour le cinéma

LUNDI 3 MAI
13.35. Je voudrais savoir
14.35. „Nuits de feu" — un film de Marcel Herbier (Gaby Morlay, Madeleine Robinson, Victor Francen)
20.15. France-Inter Magazine
20.30. Hexagonne: „L'emploi et le chomage"
22.20. Jazz

MARDI 4 MAI
13.20. Télé-Village
20.30. Daktari nr. 9. „La migration des éléphants"
21.20. Les étoiles de la chanson
22.10. Emission médicale: Les enfants du Gachis on n'en veut nulle part.

MERCREDI 5 MAI
20.30. Tempo — une émission de Michèle Arnaud
21.20. Les cent livres des hommes
22.10. Emission musicale: La rose des vents

JEUDI 6 MAI
15.45. Emission pour la jeunesse
20.30. La vie des animaux
20.45. Au cinéma ce soir: Actualités de 1947, film: „Dedée D'Anvers" — un film d'Yves Allegret (Simone Signoret, Bernard Blier, Marcel Pagliero)
22.45. En toutes lettres

VENDREDI 7 MAI
20.30. „Christa" nr. 7
21.00. Le Club de la Presse
22.00. Le Cabaret de l'histoire

SAMEDI 8 MAI
16.45. Samedi pour vous
19.25. Les rois de l'accordéon
20.30. „La Lynastie des Forsyte" — nr. 3 „Diffamation"
22.25. Samedi soir — Le tableau d'Honneur de la Semaine.

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)
„GORRI LE DIABLE" (C) — 15.10 (mercredi, vendredi et samedi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30 — Magazine, 20.00 — Journal
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 2 MAI
14.20. (C) „Sheherazade" — un film de Pierre Gaspard — Huit (Anna Karina, Gérard Barry, Marilu Tolo, Giuliano Gemma)
16.15. (C) L'Invité du Dimanche.
19.00. (C) Les animaux du monde
19.30. (C) „Madame êtes-vous libre?" nr. 8 „Yvette retrouve son pays"
21.30. (C) Archives du 20 siècle — „Déclin et mort de Dada" — 1921
22.15. (C) Harmoniques
22.45. (C) On en parle

LUNDI 3 MAI
20.30. (C) Variétés
21.30. (C) Les livres et l'histoire
22.30. (C) „T. comme théâtre"

MARDI 4 MAI
15.10. (N) „Le Dimanche de la Vie" — un film de Jean Herman (Danielle Darrieux, Olivier Hussenot)
20.30. (C) „La ville dont le Prince est un enfant" — une pièce d'Henry Montherlant (Paul Guers, Didier Haudepin, Jean Dechamps)
22.20. (C) Post scriptum

MERCREDI 5 MAI
20.30. (C) Les Dossiers de l'écran:
„Hoah Bunh" — un film Raoul Contard
Le débat

JEUDI 6 MAI
20.30. (C) „Arsène Lupin"
21.30. (C) „Match sur la deux"
22.30. (C) Alain Decaux raconte — ce soir: „Le Trésor du Télémaque"

VENDREDI 7 MAI
20.30. (C) „Guerre et Paix" (première partie) — un film de King Vidor (Audrey Hepburn, Henry Fonda, Mel Ferrer, Vittorio Gassman, Anita Ekberg)
22.05. (C) Tete d'affiche — ce soir: Serge Reggiani

SAMEDI 8 MAI
17.15. (C) Télé-Bridge
17.35. (C) Tous en forme
20.30. (C) Variétés: Al Jolson, une émission de Jean-Christophe Averty
22.30. (C) „La nouvelle équipe" nr. 4 „La loi des fusils"

W MOIM OGRÓDECZKU

MAJ 1971

Polskie przysłowia ludowe w maju:

Na pierwszego maja szron
Obiecuje hojny plon.
Jeśli się w maju śnieg zdarzy,
To lato dobrze wyparzy.
Rok dobry będzie
Jeżeli w maju zawiążą się żołędzie.

Maj jest najbardziej pracochłonnym miesiącem w uprawie warzyw: prace pielęgnacyjne, odchwaszczanie, ochrona i przerywanie roślin wysianych uprzednio, wysiew i wysadzanie z rozsadnika na miejsce stałe nowych gatunków. Niszczymy systematycznie bujnie rosnące chwasty, a w roślinach płytko korzeniących się przy odchwaszczaniu wzruszamy ziemię powierzchniowo i niezbyt blisko rośliny, aby nie uszkodzić systemu korzeniowego.

Na zagonie warzywnym wysiew w lot stosuje się do nasion drobnych, jak kapusta, sałaty i inne, które winny rosnąć w szkółce a następnie trzeba je rozsadzać. Inne, jak groszek, fasola, sieje się w rządek, w bukiet. **Pomidory** sadzimy w końcu miesiąca na działce słonecznej albo wzdłuż muru wystawionego na południe. Rozsada pomidorów powinna być krępa, z krótką mocną łodygą i gęsto osadzonymi liśćmi o grubych ogonkach. Rozsada „wybiegnięta", wiotka, źle się przyjmuje, cierpi bardzo wskutek suszy, owocuje później i daje o wiele niższy plon. Pomidory polewamy po dobrym już uformowaniu się owocu; ciągle usuwamy niepotrzebne boczne pędy. W pierwszej połowie miesiąca wysiewamy **fasolę**, zwykle w bukiety po 6—7 ziarnek, a gatunek tyczkowy w rządek. Aby mieć ciągle fasolę na zbiór zielony trzeba ją siać co 15 dni, od połowy maja do 15 sierpnia, a od 15 maja do 15 lipca na zbiór ziarna. Dobrze jest posiać na działce **truskawki** pnące o wielkim owocu. Aby truskawki owocowały dopiero w lipcu obcinamy pierwsze wczesne kwiaty. Aby warzywa rosły regularnie pamiętajmy o przerywaniu i pieleniu tych, które posiano w marcu i kwietniu; w ten sposób wzmacniamy rozrost pozostawionych. **Groszek** posiany w marcu trzeba okopać i umieścić podpórki, aby rośliny mogły się piąć w górę. W czasie kwitnięcia tylko lekko polewać rano lub wieczorem, aby nie „spalić" kwiatów. Przypomnijmy, iż błędem jest przekopywanie na wiosnę ziemi zbyt głęboko, bo pozbawia się ją zimowego zapasu wody; trzeba dbać o „napojenie" rozsady wodą przed posadzeniem; trzeba również chronić korzonki przed słońcem i wiatrem i lepiej je skrócić niż zaginać, oraz nie żałować wody po posadzeniu.

Culture intensive (Międzyplody). Warto jeszcze raz przypomnieć. Siejemy w maju na zagonie razem wczesną redyzkę i marchew, a kilka dni później posadzimy na wysiewie sałatę. Po miesiącu redyzkę zużyjemy, a sałata będzie się szybko rozrastała. Po zbiorze sałaty marchew rośnie dalej, aby ją wyrwać w początku lipca i posadzić kalafiory, które znów dojrzeją do spożycia po upływie 4—6 tygodni. Wtedy wolny teren wzmacniamy nawozem i wysiewamy szpinak, który nadawać się będzie do spożycia jesienią i w ciągu całej zimy. Pędzenie tego rodzaju wymaga, naturalnie, dobrej ziemi i częstego podlewania.

A oto gatunki najodpowiedniejsze do szybkiego wzrostu: **Redyzka:** Radis rond rose, demi-long rose-vif (16 dni), de Sézanne, Pernot, oraz mała redyzka (od maja do sierpnia) Petit radis demi-long blanc de Strasbourg i Radis d'été jaune d'or ovale. Młode liście redyzki posiadają więcej witamin niż korzenie. **Marchew:** Carotte rouge demi-longue Nantaise, albo Touchon oraz krótką rouge demi-courte obtuse de Guéranda. **Sałatę:** Laitue Reine de Mai i Laitue Gotte jaune d'or à graine blanche. **Kalafiory:** Choufleurs d'été: Merveille de toutes saisons (rośnie szybko) i Lecerf (duże główki, odporny na zimno i upał).

Sadownictwo. Najważniejsze prace w maju to nadal opryskiwanie. Niedawno pisaliśmy o tym obszernie. Poza tym trzeba przerzedzić nadmierne zawiązki owoców. Pamiętamy też o przemiennym owocowaniu drzew, które, gdy są zadbane, nawożone, przecinane, mniej „odpoczywają" i dają jaki taki plon. Drzewo jest istotą żywą i w sprzyjających warunkach odzyskuje zdrowie nawet po ciężkich schorzeniach, a do takich zalicza się przemarznięcie. Z usunięciem przemarzłego drzewa z naszego sadu lepiej więc poczekać do jesieni.

Ozdobna część działki. Najpiękniejszy miesiąc roku pozwala nam zapomnieć o przykrościach zimy; równocześnie wymaga jednak od nas pewnego wkładu pracy i troski o ogród. Więc i tu podlewanie w czasie suszy, walka z chwastami, usuwanie przekwitłych kwiatostanów — oto konieczne zabiegi. Jeżeli ścinamy kwiaty piwonii, to na pędzie powinniśmy zostawić co najmniej jeden liść. Nie usuwamy również liści przekwitłych tulipanów, zanim całkowicie nie zaschną. Wreszcie wysadzamy rozsady roślin ozdobnych, a wybór ich jest ogromny.

WASZ OGRODNIK

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5 e)

TELEFON ODEon 41-17
METRO PONT-MARIE

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chausteur, Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie:	9 F. — 90 Fr. B
półrocznie:	15 F. — 150 Fr. B
rocznie:	25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka", Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

URATOWANY!

Jedna z ekip ratunkowych, które po zaalarmowaniu, przybyły natychmiast do „Rokitnicy" — drużyna kop. im. „Pstrowskiego", również z terenu Zabrza

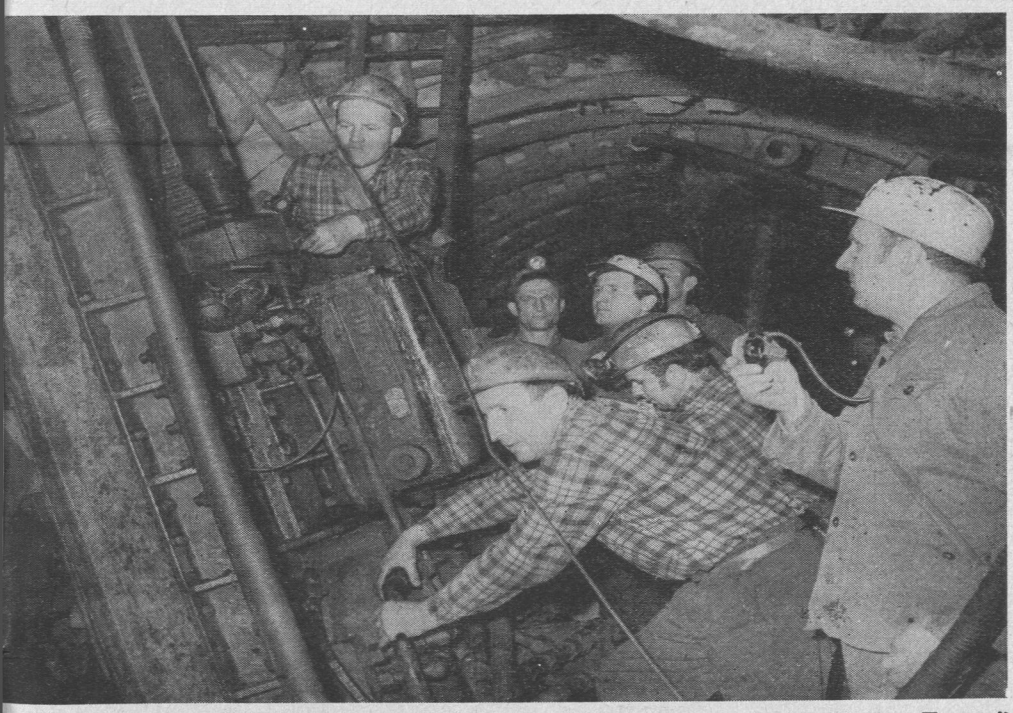

Akcja ratunkowa na poziomie 825 m przy pomocy specjalnego urządz. „Tumag"

Grupa ratowników po całonocnym morderczym wysiłku dotarła do A. Piontka

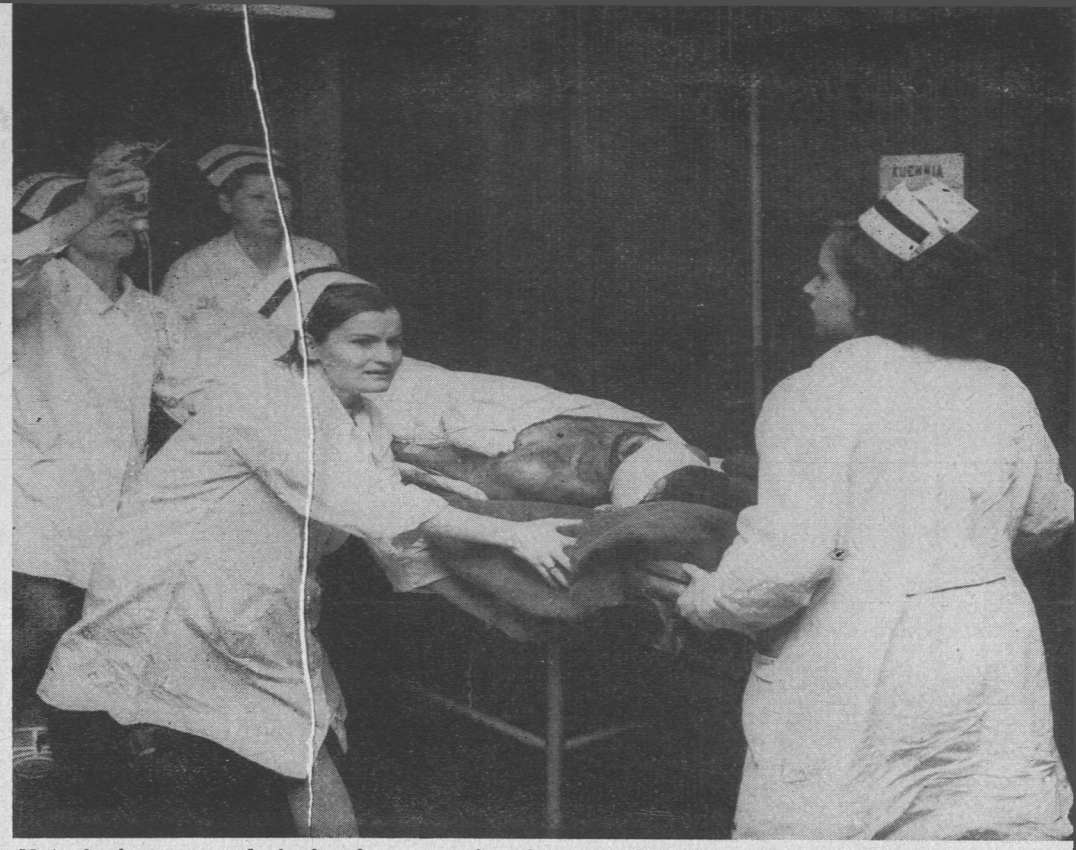

Natychmiast po znalezieniu się na powierzchni Piontek przeszedł pod troskliwą opiekę pielęgniarek. Po drodze w windzie zakładano mu kroplówkę

KATASTROFY w mrocznych podziemiach kopalni, to nieodłączne zjawisko wszystkich górniczych regionów w świecie, istniejące od czasów, w których człowiek pokusił się o wydzieranie głębi ziemi jej mineralnych skarbów. Rozwój techniczny i coraz to lepsze warunki bezpieczeństwa, chociaż uczyniły zawód górnika daleko pewniejszym niż dawniej, nie są jednak w stanie we wszystkich sytuacjach przeciwstawić się uśpionym pozornie żywiołom przyrody atakującym niespodziewanie, zwykle w sytuacjach zupełnie nieprzewidzianych.

W ostatnich dniach marca poruszyła Polskę katastrofa górnicza w kopalni „Rokitnica" (dzielnica Zabrza, w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym), w której m. in. pracuje wielu reemigrantów z Francji. Na jednym z pokładów tej kopalni 23 marca na głębokości 825 m wskutek ruchów tektonicznych górotworu doszło do zawału ściany wydobywczej o 72-metrowej długości. Zostało przy tym zasypanych 19 górników. Natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej. Ośmiu zasypanych uratowano po kilku godzinach. Pozostało 11. Ekipy pogotowia górniczego ściągnięto ze wszystkich ośrodków zagłębia. Wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia, pracowały na zmianę bez chwili wytchnienia i nawet najmniejszej przerwy. Ich praca odbywała się w niesłychanie skomplikowanych warunkach geologicznych i przy ogromnych trudnościach technicznych. Zastosowano wszystkie możliwe sposoby dotarcia do zasypanych. Między innymi, drążono do nich tunel skośny, z niżej położonego poziomu, ok. 80 m długi. Równocześnie w masę zawałową wysokoprężne wentylatory wtłaczały powietrze w nadziei, że ułatwi ono górnikom przetrwanie. Płynęły cenne dla życia zasypanych godziny, dni, noce... wyczerpujące ratowników. Po 6 dniach fachowcy nie robili już żadnych nadziei, by któryś z pozostałych w zawale wyszedł z życiem. Ale drużyny ratownicze z kilku punktów przebijały się wciąż do przodu, nie zwalniając tempa. W niedzielę 28 III dotarto do 9 górników. Już nie żyli. Trudno więc było przypuszczać by pozostałych dwóch udało się wyrwać z objęć śmierci. Pracowano jednak dalej. Siódmego dnia o godz. 4 nad ranem dotarto do 36-letniego Alojzego Piontka. Był żywy, choć ogromnie wyczerpany, u kresu sił; zdołał nawet wskazać miejsce, w którym według niego znajduje się jeszcze jego kolega. Wskazówka okazała się dokładna. Piontek przebywał już w tym czasie w szpitalu pod troskliwą opieką. Był zasypany przez 157 godzin, czyli 6 i pół doby; wydawało mu się jednak, że tylko od wczoraj...

Na górnym i dolnym zdjęciu widzimy Piontka w szpitalu. Czuje się dobrze, lecz jest wyczerpany. Zrobiono wszystko by wrócił w pełni do zdrowia

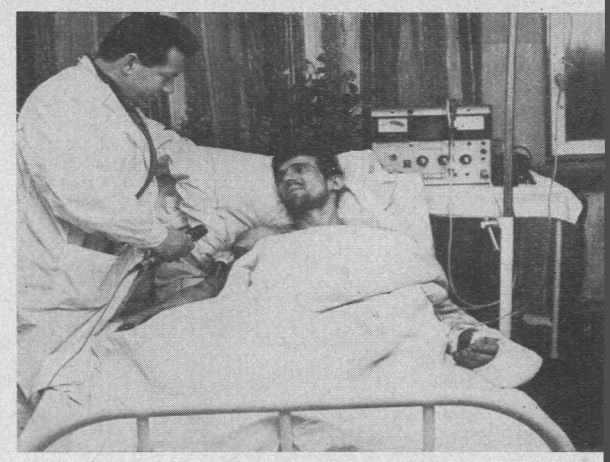

Żona i dzieci A. Piontka. Ta kobieta musiała wykazać wiele hartu przez 7 dni, wydłużających się jak wiek

FOT.: CAF

BOULEVARD DU RHUM

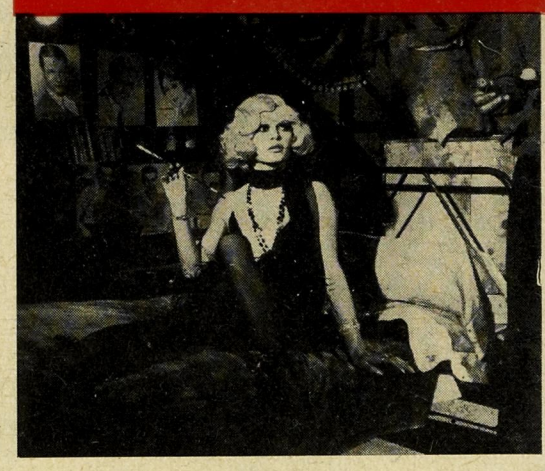

SUJET. 1920: La Prohibition. Les „Rumrunners" vont introduire clandestinement l'alcool aux Etats — Unis, malgré la surveillance des gardes — côtes.

Un cargo est coulé. A son bord, CORNELIUS VON ZEELINGA (LINO VENTURA), un costaud, la quarantaine genre grosse brute timide qui parvient à s'enfuir jusqu'au Mexique où, pour quelques milliers de dollars, il va accepter de jouer à „l'aveugle" se faire canarder par des joueurs, revolver au poing, lumières éteintes. A la sixième passe, CORNELIUS est blessé, à la onzième il abandonne, mais il est riche et s'offre la „Dame de son coeur", le bateau des ses rêves.

Un jour CORNELIUS entre dans un cinéma; sur l'écran, la star de l'époque, LINDA LARUE (BRIGITTE BARDOT), belle à couper le souffle. CORNELIUS est envouté il ne ratera plus ses films, la poursuit à travers toutes les salles obscures, du Mexique à la Jamaïque, en oublie la mer et ses engagements que lui rappelle pourtant le COMMODORE SANDERSON (Bill Travers), qui obtient de lui qu'il parte à la Havane, rencontrer RENNER.

Sur une plage déserte, il la voit. Elle sort de l'eau, grande, blonde, belle. Il croit à un mirage, l'aborde. Elle s'enfuit en riant.

LINDA, car c'est bien elle, lui téléphone pourtant et l'invite à une soirée dont il sera l'attraction: ils ne se quitteront plus.

NOUVEAUX FILMS

CORNELIUS et LINDA sont en voyage. Merveilleuse croisière d'amoureux qui se poursuit jusqu'uau jour où les craintes de SANDERSON se matérialisent. La „Dame" est prise en chasse: c'est la bataille au cours de laquelle RENNER, le mouchard est tué.

Un Yacht blanc s'interpose: LORD HAMMOND (Clive Revill) en est la Capitaine. Coup de théâtre, quelques journées plus tard, LINDA épouse LORD HAMMOND tandis que CORNELIUS lui lance un défi: avant huit jours, LINDA lui sera revenue...

Et c'est encore au jeu de „l'aveugle" que von s'affronter LORD HAMMOND et CORNELIUS, tandis que LINDA, enlevée par ses amis du cinéma, se voit proposer de tourner l'histoire „vraie" de ses aventures.

Fin de la Prohibition. Amnestie des „Rumrunners". Une salle de cinéma. Sur l'écran LINDA LARUE. Dans la salle: CORNELIUS VON ZEELINCA.

ROBERT ENRICO — REALISATEUR. Fils d'émigrés italiens, il est né à Liévin, dans le Pas-de-Calais le 13 avril 1931. Un peu plus tard ses parents s'installent à Toulon. Le pére de Robert Enrico ouvre un magasin de motos, de cycles — c'est d'ailleurs un champion cycliste mondialement connu.

Le rêve de papa Enrico est de voir son fils coureur cycliste et gagner le Tour de France. Mais quelques infructueux essais le long des lacets du Mont Faron démontrent rapidement que ses espoirs sont sans fondements.

Robert préfère le cinéma, et son professeur de rhétorique passionné de l'enseignement par l'audio-visuel, le pousse dans cette voie. Il entre à l'H.I.D.E.C., dans la même promotion que Henri Lanoé et Guy Lessertisseur.

Appelé sous les drapeaux, il entre au service cinématographique de l'armée, en même temps que J.G. Albicocco, C. Lelouch, et P. Pelegri.

En 1964, il obtient, à Hollywood, la récompense suprême: L'Oscar pour le film „La Rivière du Hibou" qui était déjà primé plusieurs fois avant: Grand Prix, Tours 1961, Palme d'Or Cannes 1962, Grand Prix British Institute Film 1963.

Il réalise ensuite plusieurs longs-métrages: „Au Coeur de la vie" (Grand Prix mise en scène à San Sebastian 1963), „La Belle Vie", (Prix Jean Vigo 1964, Prix Spécial du Jury du Film pour la Jeunesse Cannes 1964), „Les Grandes Gueules" avec Bourvil, Lino Ventura et Marie Dubois, „Les Aventuriers" avec Alain Delon, Lino Ventura, Joanna Shimkus et Serge Reggiani, „Tante Zita" (Joanna Shimkus, Katina Praxinou), „Ho!" avec Jean-Paul Belmondo et Joanna Shimkus, „Un peu, beaucoup, passionnément..." avec Maurice Ronet, Lucienne Hamon et Neda Arneric.